THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 31 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 1 Sierpnia 1907. Rok IX



Ś. † P.

Ksiądz Franciszek Miśkiewicz.

Na polską parafię św. Antoniego w Homestead, Pa., niedaleko Pittsburga, spadła żałoba i smutek, gdyż dnia 28go Lipca, w niedzielę o godzinie pół do 8ej wieczorem umarł proboszcz tamtejszy, ś. p. ksiądz Franciszek Miskiewicz.

Ś. p. Ksiądz Franciszek Miskiewicz liczył lat 33 życia, a urodził się w Polsce, w roku 1874.

Nauki pobierał w Europie a później w Ameryce: w seminaryum w Notre Dame Indiana i w polskim Seminaryum w Detroit a ostatecznie w Saint Vincents Seminary w Beatty, Pa., — gdzie też 10 lat temu. z rąk zmarłego dziś Biskupa Phelana, święcenia kapłańskie otrzymał.

Po święceniach był u brata swego, ś. p. ks. Władysława Miskiewicza przez trzy lata asystentem w parafii św. Wojciecha na Południowej Stronie Pittsburga, poczem był proboszczem: najprzód w mieście Windber, Pa., — potem we Ford City i w Everson, a ostatecznie od kilku lat w mieście Homestead, Pa., gdzie też i żywota dokonał. —

Ś. p. ksiądz Franciszek już od paru lat chorował na wodną puchlinę, która też i pasmo dni jego życia przecięła. — Ostatnich Sakramentów udzielił mu dnia 22go Lipca przyjaciel jego Wny ks. Wład. Przybylski, asystent par., św. Wojciecha na Południowej Stronie Pittsburga. — Ks. Franciszek był zachował przytomność aż do ostatniej chwili i umarł na ręku kolegów księży: C. Tomaszewskiego, Willms'a i ks. Rykaczewskiego.

Przeniesienie zwłok z plebanu do kościoła odbyło się we wtorek dnia 30go Lipca. — Celebransem na pogrzebie był Przewiel. ks. Konsultor Gorzyński, dyakonem ks. C. Tomaszewski, subdyakonem ks. Dr. Smogór ze Steubenville, Ohio a ceremoniarzem ks. A. Tarkowski. Na pogrzebowem nabożeństwie obecnym był sam Najprzew. ks. Biskup Canevin.— który udzielił absolucyi.

Zwłoki ś. p. ks. Franciszka Miśkiewicza przeniesione zostały z Homestead Pa., na polski cmentarz św. Wojciecha na Południowej Stronie Pittsburga, gdzie złożone zostały w mauzoleum, — wspólnie ze zwłokami jego brata, ks. Władysława Miskiewicza, — zmarłego przed kiikunastu miesącami, proboszcza par. św. Wojciecha. — Zwłoki ks. .Władysława spoczywały dotąd w osobnym murowanym grobie a tymczasem budowano dla obu braci księży, wspólny grobowiec, mauzoleum, w kształcie kapliczki, — za część pieniędzy, pozostałych po ks. Władysławie M., i oto, stało się tak, że w dokończonem obecnie mauzoleum, złożone zostały we środę zwłoki obu braci Kapłanów.

Oby im obu, biednym tułaczom ta obca ziemia lekką była! Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie!

(Opis tego podwójnego pogrzebu podamy w przyszłym numerze „Wielkopolanina'', prędzej go podać nie możemy, gdyż ten numer wychodzi w czasie pogrzebu.)

Naokoło Swiata.

— Nowa carska Duma, będzie, jak widać, posłusznem narzędziem w ręku cara i biurokratów, — a widać to z tego, że podczas ukończonej w minionym tygodniu registracyi wyborców, — udział był bardzo słaby, — Głosujący, albo się boją dać regestrować, albo też zniechęceni i zrozpaczeni, nie dbają o regestracyę i głosowanie, — gdyż widzą, że przemoc i tak weźmie górę i że tylko wybrańcy rządu będą wybrani.

— W Petersburgu odkryła policya nowe plany rewolucyonistów do spisku na życie cara; znaleziono mianowicie u pewnego rewolucyonisty plany kolei Baltyckiej, którą car często jeździ i plany carskiego jachtu „Aleksandrya'' z oznaczeniem miejsc gdzie można najskuteczniej bomby zakładać.— Do spisku tego należy dużo kobiet, a na wykonawcę zamachu wybrali rewolucyoniści niejakiego Kossowskaho.

— Podczas przeglądu wojsk w Krasnem Siole przez samego cara, zbuntował się we Czwartek dnia 26go słynny dodąt ze ślepego posłuszeństwa pułk Siemianowski z carskiej przybocznej gwardyi i rozbiegł się w nieładzie do koszar. Sołdaci owi domagają się wyrzucenia jenerała Reimana, który zeszłej zimy zmuszał ten regiment do mordowania ludu w Moskwie.

— W Tyflisie zastrzelił sołdat z karabinu pułkownika swego nazwiskiem Dobrowolskiego.

— W Odessie odkryła policya w ostatnim dniu Lipca miny dynamitowe, podłożone pod narożnik obszernego więzienia w którym trzyma politycznych przestępców. Chciano zapewne rozwalić więzienie dynamitem aby więźniowie mogli uciec.

W Berlinie czynią obecnie próby z wojennymi balonami i dnia 29go spuszczono podobieństwo bomby na pałac carski. Pokazuje się, że dziś podczas wojny będzie można z balonów spuszczać bomby na miasta i fortece i zniszczyć je doszczętnie.

— Jakiś straszny zbrodniarz zabija w Berlinie małe dziewczynki, na ulicach. — Dotąd w ciągu kilku miesięcy zamordował on przeszło 30 dziewczynek a w minionym tygodniu trzy; policya nie potrafiła go dotąd ująć.

— W armii francuzkiej rozprężenie coraz bardziej wzrasta; niedawno, jak wiadomo, kilka regimentów w południowej Francyi a teraz znów w mieście Perpignau pułk zwany „Kolonialny, 24y'' napadł bez komendy na mieszkańców i wielu ich poranił.

— Amerykanin Henry Huntington, były urzędnik amerykańskiej ambassady, w przystępie gniewu czy szału, zastrzelił dwie swoje siostry i brata przy łożu umierającego swego i ich ojca. Stało się to w Paryżu, w arystokratycznej dzielnicy miasta.

W Rzymie ukończono w tych dniach budowę wspaniałego grobowca dla zmarłego Papieża Leona XIIIgo. Przeniesienie zwłok nastąpi wkrótce.

W Korei jeszcze trwają niepokoje z powodu zrzucenia z tronu starego cesarza przez japończyków — Japonia ma w Korei bardzo mało wojska, lecz wysłała tam już znaczne posiłki i na swojem postawi. — Rząd japoński, dla zabezpieczenia Korei musiał usunąć niedołężnego cesarza Korei, który, zaprzedany moskalom, już kilka lat przedtem wydał moskwie na łup całą Koreję, (o co właśnie przyszło do wojny rosyjsko-japońskiej) i znów obecnie intrygował aby moskali wpuścić do Korei, — jak ich przed stu kilkudziesięciu laty wpuścił nidołężny król do Polski. —

— Wracający z Haagi posłowie Koreańskiego cesarza, którzy w Haadze mieli protestować przed Konferencyą pokojową przeciw Japonii i których w Haadze nie przyjęto, — jadą do Washingtonu aby uprosić prezydenta Roosevelta, by japończyków wygnał z Korei, — lecz dano im znać zawczasu, że ani Roosevelt ani żaden inny urzędnik Stanów Zjednoczonych nie będzie z nimi o tem gadał.

AMERYKA.

Olbrzymi wąż.
(Pewno zmyślony.)

W upalnych miesiącach lata słyszymy i czytamy zwykle wieści o olbrzymich jakichś morskich wężach; prasa jednak amerykańska, chcąc wystąpić z czemś zupełnie nowem, podaje świeżo wiadomość o olbrzymim wężu lądowym którego podobno mieli widzieć jacyś farmerzy aż w.... Nebrasce! — Są w ciepłych krajach olbrzymie węże, — ale żeby takowe były w zimnej Nebrasce, — to jakoś trudno w to uwierzyć. Otóż o owym wężu podają amerykanie co następuje:

Omaha, Neb., 24go lipca. — Z osady Valley, Neb., donoszą, że nad jeziorem Agee widziano wczoraj potwornego węża 40 stóp długiego, stopę grubego, z łbem tak wielkim jak buszlowy koszyk.

Dwaj farmerzy, Józef Anderson i Wilhelm Nightengale, wracając po zachodzie słońca do domu, po drodze przekroczyli ogromny okrąglak. Jeden z nich mimowoli wstąpił nań i w przestrachu zauważył, że domniemany kawał drzewa żyje.

Wąż podniósł się i wstrząsnął grzbietem tak gwałtownie, że wyrzucił Andersona w powietrze i złamał mu dwa żebra. Potwór następnie rzucił się do wody i popłynął na przeciwny brzeg jeziora.

Okoliczni farmerzy w przyszłym tygodniu urządzają wielkie polowanie na potwornego węża.

Wypadki kolejowe w Europie a w Ameryce.

Berlin, 25go. — Herr Guillery, urzędnik administracyjnego biura kolei niemieckich, opracował porównawcze statystyki zabitych i rannych przez koleje w różnych krajach. Przekonał on się, że koleje w Stanach Zjednoczonych pochłonęły najwięcej ofiar tak w zabitych, jakoteż i w rannych.

Stany Zjednoczone posiadają więcej linij kolejowych niż cała Europa, lecz nawet zważywszy i to, kraj ten stoi na czele z liczbą nieszczęśliwych wypadków kolejowych.

Z każdego tysiąca robotników kolejowych liczba rannych w każdym roku przedstawia się w następujący sposób:

Stany Zjednoczone, 43.5; Szwecya, 25.3; Anglia, 11.8; Belgia 11; Niemcy, 2.4.

W każdych 10,000 robotników względne liczby zabitych są następujące: Stany Zjednoczone, — 26.1; Anglia 12.3; Szwecya 8.2; Rosya, 7.8; Brytyjskie Indye, 6.7; Belgia, 4.1.

Herr Guillery wynalazł, że w jednym roku — fiskalnym roku 1902-1903, 76,500 osób odniosło rany w Stanach Zjednoczonych, 60,000 było robotnikami kolejowymi, 9,800 zostało zabitych, z których 3,600 należało do robotników kolejowych.

Najmniej pasażerów rannych było we Francyi. Stany Zjednoczone mają zwykle 40 razy tyle rannych co Rosya; 22 razy tyle co Włochy; 20 razy tyle co Anglia 8 razy tyle co Belgia; 4 razy tyle co Szwecya i 2 razy tyle co Niemcy. —

Haywood uwolniony.

W mieście Boise w stanie Idaho ukończył się w sobotę sąd Haywooda, jaki się ciągnął od blizko trzech miesięcy. Sąd przysięgłych uznał Haywooda niewinnym i uwolnił go od wszelkiej winy.

Haywood był wysokim urzędnikiem w największej Unii Górniczej i oskarżony był wraz z paru innymi urzędnikami tej Unii o najmowanie morderców do zabijania nieunistów i stanowych urzędników.

Oskarżony był tym razem głównie o najęcie morderców, którzy bombą zamordowali gubernatora owego Stanu Steunenberga. — Główynym świadkiem przeciw Haywoodowi był dawny znajomy jego: Harry Orchard, który na tych przesłuchach przyznał się do popełnienia coś 25 morderstw nieunijnych ludzi, po 4 dolary za morderstwo!... I takiego to zbrodniarza słuchano jako świadka!

Pożary w New Yorku.

— W słynnem kąpielowem i wycieczkowem miejscu Cooney Island spaliło się w niedzielę kilka olbrzymich budowli zabawowych i pawilonów; — szkody wynoszą przeszło milion dol.

— Tegóż dnia podpalił ktoś bombą wielki mieszkalny budynek (koszary, tenement house) w którym mieszkało kilkadziesiąt rodzin; w ogniu tym zginęło przeszło 20 osób! —

Wogóle, ostatnimi czasy zapanował jakiś szał zbrodniczy, tak że policya nie może sobie dać rady ze zbodniarzami.

Na jednego zbrodniarza napadła ludność i chciała go w biały dzień zlynczować, lecz ten uciekł wskoczył do rzeki i utonał.

Butler, Pa.

Na linii kolei Allegh. & Western, przy stacyi Isle wykoleił się dnia 27go pociąg piknikowy i spadł w pędzie z wysokiego nasypu, — przyczem trzy osoby zostały zabite.

U kupca.

— Zwracam kupcowi ser; moja pani nie chce, bo pełno w nim robaków.

— Ależ panienko, tego sera brak już ćwierć funta...

— Ha! widocznie robaki zjadły przez drogę...

Nadesłane.

Polacy w Ameryce.

(Ciąg dalszy)

Świętą to jest powinnością męża starać się o przyzwoite utrzymanie żony i familii.

Żona już z tego powodu ma prawo żądać od męża utrzymania, że mu dała w ofierze **swoją osobę, swą wolność, wszystko,** co było jej własnością.

Mąż ze swojej strony przysiągł w obec Boga i Kościoła, że żony swej nie opuści w żadnej życia potrzebie.

Cóż więc to za mężowie, którzy lenią się do pracy — całemi dniami przesiadują w salunach, piją grają w karty, gdy tymczasem żona i dzieci cierpią głód i zimno?

Cóż to za mężowie, którzy wprawdzie pracują, ale są tak **nieużytymi, skąpymi,** że najkonieczniejszych rzeczy żonie odmawiają? — Cóż to za mężowie, co gniewają się ile razy na chleb, na lekarstwo albo na skromny ubiór żonie i dzieciom grosz wydać mają? — O takich mężach i ojcach, mówi Paweł św.: „A jeżeli kto o swoich a najbardziej o domownikach pieczy nie ma, zaparł się wiary św., i jest gorszy aniżeli niewierny''.

Chrześcijańscy małżonkowie! czyż chcecie zasłużyć sobie na karę **niewiernych i pogan?**

Nie pozwalajcie żonom waszym niepotrzebnych wydatków, **zbytków w ubiorach,** — ale nie bądźcie bez serca, aby im odmawiać tego, co jest koniecznie potrzebne do przyzwoitego utrzymania domu. —

Mąż dalej, powinien, o ile to jest w jego mocy, starać się o zbawienie duszy żony swojej. — Węzeł małżeński rozwiąże wprawdzie śmierć, ale małżonkowie mają tak żyć na ziemi, aby się kiedyś na nowo połączyć w szczęśliwości niebieskiej.

Gorliwość męża o zbawienie duszy żony, nie powinna ograniczać się na samem upominaniu, ale trzeba koniecznie świecić dobrym przykładem.

Jeżeli mąż codziennie się modli uczęszcza regularnie w niedzielę i święta na nabożeństwo, przystępuje kilka razy do roku do sakramentów świętych, jeżeli stara się aby w domu był porządek i karność, żona pięknym przykładem zbudowana i zachęcona, będzie cnotliwą, pobożną, Bogu i ludziom miła.

A czyż tak się dziś dzieje, — zwłaszcza w Ameryce? niestety! w każdej parafii polskiej, znajdują się mężowie, którzy zamiast zachęcać żony swoje do życia pobożnego i cnotliwego, jeszcze im przeszkody stawiają w wypełnianiu obowiązków religijnych.

Setki razy słyszeliśmy takie skargi: — „mój mąż nietylko że sam nie chodzi do Spowiedzi i do kościoła, ale jeszcze mnie przeklina za to, że chodzę do kościoła i co miesiąc przystępuję do spowiedzi świętej; **co ci kościół da? — świętą i tak nie zostaniesz! .lepiejbyś siedziała w domu i bortnikom usłużyła! kiedy ja się obyć mogę bez kościoła, to i ty musisz! modlisz się i modlisz, a cóż z tego mamy? biedę i nędzę i nic więcej! niech tam do kościoła chodzi kto chce, ty siedź w domu i lepiej te kilka centów, które chcesz dać na ofiarę, daj mi na piwo!''** —

A jakaż tego przyczyna, że ci niegodziwcy tak się wyrażają? — oto ta, że cnotliwe i dobre życie żony jest ogniem, który ich sumienie pali, robakiem który ich sumienie gryzie, dla tego chcąc pozbyć się strasznych wyrzutów sumienia, żądają aby i żona oddała się występnemu życiu i djabłu. — Biada takim mężom! najsroższe przekleństwo, jakie Bóg wyrzekł na uwodzicieli, spadnie kiedyś z podwójnym ciężarem na ich głowy! —

Apostół Paweł św. powiedział: **„żona niech się boi męża swego''.** — Cóż znaczą te słowa? czy może to, że żona po służalczemu bać się ma męża swego i słuchać go jak niewolnica pana, bez względu na to czego od niej żąda i co jej rozkazuje? nie! tysiąc razy nie!! —

Bojaźń, o której Apostoł wspomina, znaczy to, **że żona nie ma mężowi odpowiadać zuchwale,— nie chodzić jak mruk, nie być upartą, nie wszczynać kłótni,** bo przez to właśnie powstaje w domu niezgoda, klątew i często bójki. —

Bojaźń żony, jestto **uległość,— dobroć, grzeczność, roztropność i cierpliwość.**

Żona męża słuchać nie potrzebuje, a nawet nie może, jeżeli ten od niej wymaga tego, czegoby ona bez grzechu spełnić nie mogła, np.: **kraść, kłamać, cudzołożyć, fałszywie przysięgać** itd.

Tutaj jednak muszę zwrócić uwagę tym żonom, które często mięszają **obowiązki religijne** z dobremi uczynkami, które są tylko **radą** a nie przykazaniem.

Jeżeli mąż **zakazuje** żonie pójść do spowiedzi św. Wielkanocnej, albo jej **nakazuje** kraść, rozumie się, że tego spełnić nie potrzebuje.

Ale jeżeli **mąż zabrania** żonie tego co nie jest przykazaniem, tylko **radą,** w takim razie, dla świętej zgody powinna mu być posłuszną, przynajmniej tak długo, jak długo posłuszeństwo to nie przynosi duszy jej znacznej szkody, o czem najlepej spowiednik sądzić może.

Nie dobrze zatem czynią żony które bez względu na to, czy to jest z uszczerbkiem dla gospodarstwa domowego lub nie, pragną siedzieć godzinami w kościele, należeć chcą do 10ciu bractw, odmawiać długie pacierze tercyarskie i td. i td.

Sam byłem nie raz świadkiem, gdzie żona i matka zaniedbała dom męża i dzieci dla tego, że jej się zdawało iż powinna kilka godzin dziennie spędzić na modlitwach i rozmyślaniach.

Dzieci nieumyte, obdarte, podłoga w izbie niewyszorowana, łóżka nie posłane, mąż przyszedł od pracy, a tu obiad nieugotowany — a żona zaczytana w brewiarzu tercyańskim!! —

Czyż tu się dziwić można, że mąż zły i przeklina? — Moja dobra, ale strasznie naiwna kobieto! czy ty wiesz, że tak sobie postępując, Boga ciężko obrażasz zamiast Go chwalić? twój **zakon,** to domowe gospodarstwo, twoja reguła to obowiązki dobrej żony i matki.

Jeżeli mąż nic nie ma przeciw temu, spowiednik uzna za słuszne, porządek domu i gospodarstwo na tem nie cierpią, to owszem! możesz należeć do bractw, modlić się dłużej itd.

Jeżeli zaś wbrew woli męża, ze szkodą dla domu i dzieci twoich zajmujesz się przedłużonemi nabożeństwami, modlitwy twojej Bóg nie wysłucha, ale przeciwnie surowo cię ukarze.

Te kilka uwag niech sobie wezmą do serca **dewotki,** którym się śni. że chociaż są **zamężne,** powinne być zakonnicami.

Zachowaj przykazania Boskie i Kościelne, staraj się o to aby w domu był ład i czystość, dzieci ubierz **ubogo ale chędogo,** mężowi przygotuj smaczny obiad i kolacyę gdy wróci od pracy, żyj w zgodzie z sąsiadkami, nie marnuj czasu na plotkarstwie, a **napewno** zostaniesz **świętą** matką i żoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ksiądz, a niedbali miejscy urzędnicy.

W przeszłym numerze „Wielkopolanina'' uczyniliśmy krótką wzmiankę o tem jak Wny ks. C. Tomaszewski, proboszcz par. św. Stanisława ucierać się musi ostro z niedbałymi urzędnikami miejskimi. — Dziś podajemy opis tej sprawy cokolwiek obszerniej. jak go podało kilka tutejszych dzienników angielskich.

Sprawa poszła o to, że płatni urzędnicy miejscy nie dopilnują należycie czystości ulic w pobliżu polskiego kościoła i wogóle na ulicach gdzie mieszkają polacy. Boć może, że urzędnicy mają w tem interes aby ulice przy kościele były brudne, aby polakom się to prędzej uprzykszyło i aby prędzej i taniej sprzedali kościół, szkołę i inną własność parafii.

Otoż reporterzy tak opisują tę sprawę w dziennikach angielskich:

„Proboszcz owego kościoła, ks. C. Tomaszewski, widząc że urzędnicy miejscy zapomnieli zupełnie o ulicach przy kościele i nie czyszczą takowych, — i że kolej również zanieczyszcza sąsiedztwo targowiskiem owoców i jarzyn, i wyprawia ciągłe hałasy pod oknami i drzwiami kościoła, przesuwaniem wagonów i lokomotyw, — pisał najprzód do zarządu kolei lecz gdy to nie pomogło, — podał do sądu skargę przeciw kolei; sprawa jest w sądzie i już jest mniej hałasu.

Gdy zaś niedawno tuż przy chodniku kościelnym, blizko drzwi nagromadziła się kupa błota a na niej leżał pies zdechły i parę kotów, — ksiądz C. napisał ostry list do zarządu miasta o usunięcie owych brudów.

Przyszedł tedy jakiś mądry urzędniczyna i zaczął traktować księdza ostro z góry, jak to oni zwykli obchodzić się z polakami, lecz spokorniał należycie, gdy mu ksiądz C. ostro odpowiedzał i gdy mu zagroził, że parafia zaskarży miasto o odszkodowanie, jeżeli wyniknie z tych śmieci i brudów jaka choroba. — Ksiądz oprowadził urzędnika naokoło kościoła, a gdy się znajdowali w zaułku Mulberry Alley, jakaś baba wylała niedaleko nich jakąś brudną ciecz z jakiegoś brudnego naczynia z czego urzędnikowi dostało się pono cokolwiek za kołnierz.

Gdy potem ksiądz pokazał mu z drugiej strony kościoła ogromną kupę błota, liści z kapusty, zgnitych bananów, a na tem wszystkiem psa zdechłego, — urzędnik przejrzał i przewąchał, że tu rzeczywiście brudno! Obiecał też przysłać wnet czyścicieli, i ostatecznie zrobiono porządek, lecz dopiero gdy ksiądz C. musiał kilka razy dopominać się o to, bo jedni urzędnicy zwalają tę robotę na drugich. — Byłoby to może i dłużej się ciągło, lecz gdy im ks. C. oświadczył gniewnie, że się wmięsza do polityki i że polacy będą sobie obierać własnych albo innych, życzliwszych urzędników, zmiękła im rura i odtąd dość czysto trzymają targowisko przed kościołem i uliczki wokoło kościoła. Nawet lokomotywy nie sapią dziś tak głośno pod oknami kościoła jak dawniej.

(Gazety angielskie rozpisały się o tem bardzo szeroko i szczegółowo i podały fotografie ks. C. Tomaszewskiego. — Dobrze to jest, gdy tak ksiądz wystąpi ostro publicznie za swoimi, przeciw niedbałym urzędnikom, gdyż wtedy oni przekonają się, że nie wolno im poniewierać polakami!)

W cyrku.

— Patrz, jak oni się piorą po buzi...

— E, to nic... Żebyś ty widział jak moja baba pierze!...

40lecie Sokolstwa Polskiego.

Lwów, 30go Czerwca.

Miasto jakby zanurzone w barwach czerwonej i białej. Tyle chorągwi, flag, festonów zwiesza się ze wszystkich szczytów, narożników, balkonów, okien. Gdzieniegdzie piękne symboliczne przystrojenia. Jasne słońce wyjaskrawia jeszcze barwy. Nastrój bardzo uroczysty lecz zarazem bardzo rzewny. Wszystkie serca są wzruszone.

Na święto czterdziestolecia sokolstwa polskiego zaczęli zlatywać się sokoli już w piątek od południa. Umyślne pociągi przywoziły druhów ze wszystkich kątów kraju. Przylecieli sokoli także ze Szląska, z Księstwa Poznańskiego, z Bukowiny; przyjechali goście z Węgier. Witano ich na dworcu kolejowym serdecznie i gorąco i odprowadzano do przygotowanych kwater.

W sobotę miasto rozbudziło się już o świcie. Nie było jeszcze szóstej rano, a już widać było ogromny ruch, który cały kierował się w stronę parku Łyczakowskiego, u którego podnóża znajduje się boisko sokole. Otoczono je półksiężycem lóż i trybun na 4,000 miejsc. Ponieważ jednak każdy chciał być więc każdy obawiał się, że dla niego miejsca nie starczy i każdy się śpieszył. Do dziewiątej fala ludzka, barwna od jasnych tualet kobiecych i amarantowych koszulek sokołów płynęła na boisko, rozlała się wokoło niego i wystąpiła aż na zielone stoki parku.

Ozwał się głos srebrnego dzwonka, i rozpoczęło się Msza na boisku. A potem wstąpił na mównicę ks. Biskup Bandurski, i zapadła cisza wielka.

Zwyciężają narody silne, a upadają te, które nie pozbędą się swej słabości, mówił biskup. W zdrowem ciele zdrowy duch. Bo nietylko hartować ciało lecz bohaterskim sposobem ducha dodać, wzbić się ponad ziemskie mrowisko miłością ojczyzny, miłością wszystkiego, co polskie. I błogosławił ks. biskup na dalsze działanie dla Boga i Ojczyzny.

Potem przybyłych na święto sokole witał prezes Sokoła Macierzy, dr. Czarnik, zwracając się także do tych, których „chociaż tu niema, duchem są między nami". Dalej witał prezes Związku sokolego, dr. Fiszer, i imieniem Związku wbił srebrnego sokoła drzewce sztandaru lwowskiej Macierzy. „Czołem!" — rozległ się okrzyk z 30,000 piersi. Czołem Sokołowi Macierzy!

Teraz ruszyli sokoli w pochód, aby złożyć hołd Mickiewiczowi przed jego kolumną. *Sokołów szło* 4,000. Szli całą ulicą Łyczakowską, przez śródmieście na plac Maryacki. Trzy kilometry. A wzdłuż całej tej drogi rozentuzyazmowane tłumy. A w każdem oknie pełno twarzy. A wszystkie usta wołały: „Czołem!

Więc najpierw jechał oddział konny; sprawnie i karnie. Było konnych może 200. Potem maszerowali najstarsi wiekiem sokoli; wielu już między nimi było białych jak gołębie, lecz każdy szrdł krzepko. A potem zaraz dzieci sokole; także w mundurkach, a wszystko karne i natężające się, aby krokiem dorownać dorosłym. Potem lwowska straż ochotnicza ogniowa Sokół w złoconych kaskach. Potem sokoli-włościanie w swoich sukmanach lub kierezyach, a czapkach sokolich. Potem sokoli ze Szląska i Poznańskiego i inni goście, a potem zastęp sokoli, poruszający się miarowo, w takt muzyki — jednością silny.

Plac Maryacki podobny był do morza głów. Sokoli przedefilowali przed kolumną Mickiewicza, a potem w tym samym porządku poszli przed gmach Sokoła, gdzie pochód się rozwiązał.

Ale tu zaraz odbyła się inna uroczystość. Sokół-Macierz obok swego budynku wystawił drugi, z drugą salą ćwiczeń. Nowy budynek na zewnątrz może niezbyt ładny i wciśnięty w wąskiej uliczce, ale ma obszerną i odpowiadającą wszystkim wymaganiom drugą salę gimnastyczną. Ten gmach poświęcono.

Do wnętrza wejść mogła tylko starszyzna i zaproszeni goście: marszałek kraju, delegacya Koła polskiego, wiceprezydent namiestnictwa w zastępstwie nieobecnego namiestnika naczelnicy władz i urzędów państwowych i krajowych, prezydyum miasta itd. Aktu poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Bilczewski i potem przemówił, nawołując do dalszej pracy pod hasłami sokolemi. Przemówili jeszcze: prezes Sokoła, dr. Czarnik, przypominając historyę sokolstwa polskiego, marszałek kraju, Stanisław hr. Badeni, który tak powiedział: Gdyby ktoś zapytał, czego nam najbardziej potrzeba, oświadczyłbym, że przedewszystkiem potrzeba nam młodzieży zdrowej fizycznie i moralnie, rozumiejącej potrzebę karności i ładu; a gdyby ktoś zapytał, czego nam się strzedz należy, powiedziałbym, że gnuśności, pesymizmu, braku wiary w siebie kastowości i namiętności różniczkowania w każdej dziedzinie życia. Mówili jeszcze: w imieniu Koła polskiego poseł Głąbiński, w imieniu miasta prezydent Ciuchciński, w imieniu Sokoła krakowskiego pan Turski.

Po południu znowu nieprzeliczone tłumy poszły na boisko sokole, *zebrało się tutaj teraz osób około 40,000. Na boisku odbywały się zawody sokole. Ćwiczących się było 1,200.* Zdaleka pole boiska wyglądało jak olbrzymia, drobniutko pokratkowana szachownica, na której automatyczne ruchy wykonywa dwanaście setek figur, a raczej jakaś jedna figura, tak ruchy wszystkie były jednolite i równe. Potem nastąpiły ćwiczenia w zastępach, ćwiczenia oddziału pań i popisy gimnastyczne.

Wieczorem w salonach ratusza odbyło się przyjęcie sokołów przez przedstawicieli miasta Było bardzo tłumnie i bardzo gwarnie i wygłoszono wiele gorących toastów. Słońce już weszło, gdy ostatni goście opuszczali ratusz.

Dzisiejszej niedzieli ciągnęły się dalej uroczystości sokole. Po wczorajszym dniu miasto było znużone, i dopiero około południa rozwinął się ożywiony, świąteczny ruch. Tylko sokoli nie zaznali wywczasu. Już o godz. 6tej rano musieli stanąć na boisku dla próby dzisiejszych popołudniowych ćwiczeń a o godz. 9ej wzięli udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod własny gmach dla sokoła dzielnicy IIej. Bo *Lwów ma cztery gniazda sokole, a drugie już buduje sobie własną sokolnię.* Następnie zwiedzali sokoli gremialnie wysrawę hygieniczną, a popołudniu znowu odbyły się zawody sokolskie na boisku. Powtórzył się obraz wczorajszy. Tylko popisy były efektowniejsze. Ćwiczenia oddziaju konnego wywołały niekłamany podziw. Wieczorem podejmowano sokołów na placu powystawowym.

Trzeciego dnia po południu odbyły się jeszcze jedne zawody sokole a wieczorem zebranie towarzyskie w salach Sokoła, poczem mili goście zaczęli się rozjeżdżać.

Zdarzył też szczegół który zapisać trzeba. Wszystkie dzienniki polskie, bez względu na to, jakie kierunki polityczne i społeczne reprezentują, poświęciły bądź całe numery, bądź artykuły świętu sokolemu, wszystkie mówiły o znaczeniu sokolstwa. Tylko wychodzący we Lwowie od Nowego roku dziennik „Głos," organ partyi socyalno-demokratycznej, nie wspomniał o tem święcie, nie zanotował nawet w spiskach reporterskich o czterdziestoleciu Sokoła i o złocie sokołów. Dla socyalistów Sokół polski nie istnieje.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Do Organizacyi Polsko-Katolickich, tudzież Osad Federacyjnych, pozostałych w łączności z Wydziałem Wykonawczym III. Polsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Szanowni i Drodzy Bracia!

Czyniąc przygotowania na czwarty polsko-katolicki Kongres staraliśmy się dotychczas przedewszystkiem o wyświetlenie sprawy zorganizowania ogółu polsko-katolickiego, jako sprawy zasadniczej. Dużośmy pisali o niej, dużo też o niej ostatniemi czasy pisali inni, czy to z własnej inicyatywy, czy to na nasze usilne prośby. Tuszymy więc sobie, że ogół nasz jest dostatecznio z tą całą sprawą obeznany, że wie, co ona znaczy i do czego dąży.

W teoryi zorganizowanie Polaków Katolików w Ameryce jest już uskutecznione. Nic nowego o tej sprawie nie możnaby powiedzieć. Teraz na porządku dziennym jest i być powinno *praktyczne jej rozwiązanie*, bez którego stosy całe najuczeńszej literatury znaczą tyle co zero. W tym więc celu urządzimy w Erie, Pa., podczas sejmu Zjednoczenia Pol. Rzym. Kat w Ameryce, mającego się odbyć w dniach 1, 2 i 3 października r. b wspólne zebranie przedstawicieli organizacyi polsko-katolickich, tudzież delegatów osad federacyjnych, pozostających w łączności z Wydziałem Wykonawczym III Polsko-Katolickiego Kongresu.

Zebranie to odbędzie się w *hali porafialnej śgo Stanisława, w Erie, Pa.* Delegaci powinni już w poniedziałek po południu dnia 30 września być na miejscu, ażebyśmy tegoż dnia wieczorem pierwsze odbyć mogli posiedzenie i zamianować na niem potrzebne komisye.

Do udziału w zjeździe przypuszczeni będą oprócz członków Wydziału Wykonawczego tylko prawomocni reprezentanci organizacyi polsko-katolickich, oraz delegaci tych osad federacyjnych (po jednym z każdej) które istotnie do Federacyi polsko-katolickiej należą i swój podatek za rok 1906 zapłaciły. Od delegatów i reprezentacyi będziemy wymagali odpowiednich mandatów. W celu zmniejszenia kosztów osadom federacyjnym radzimy, aby tam gdzie jest to możebnem, delegatów na nasz zjazd wybierali z pomiędzy delegatów wybranych na sejm Zjednoczenia.

Na zjeździe naszym roztrząsać będziemy sprawę zorganizowania ogółu polsko-katolickiego, w szczególności zaś rozbierać będziemy kwestye następujące:

1) Czyby nie powinna Federacya mieć zarządu własnego, nie zawisłego od Wydziału Wykonawczego przyszłych Kongresów.

2) Czyby nie było życzeniem organizacyi i osad sfederowanych, aby Federacya została tak zorganizowaną, iżby jej osnową — polam do pracy wspólnej — były osądy sfederowane, zaś wątkiem, czyli dzialaczem głównym organizacye nasze.

3) Urządzenie i utrzymanie biura Federacyi; podatek federacyjny poszczególnych członków, osad tudzież organiżacyi należących do Federacyi.

4) Najważniejsze zadanie zorganizowanego ogółu polsko-katolickiego.

5) Wybór komisyi do poprawienia i uzupełnienia ustaw Federacyi Rezultat pracy tej komisyi zostanie przedstawiony czwartemu Kongresowi do zatwierdzenia.

Zjazd nasz ma przed sobą zadanie nader ważne. Sprostać jemu nie potrafi sam Wydział Wykonawczy. Potrzebny tu jest niezbędnie współudział naszych organizacyi i osad sfederowanych. Udajemy się do Was, Szan. Bracia, zorganizowani w osady i organizacye i prosimy was najuprzejmiej o przysłanie na nasz zjazd mężów którzyby w Waszem imieniu mieli prawo przemawirć i radzić wraz z nami o ważnej i pięknej sprawie zorganizowania ogółu polsko-katolickiego w Ameryce.

W nadziei, że zechcecie przyłączycie się do nas we wspólnej dla nas wszystkich i wszystkich nas obowiązującej pracy dla „Wiary i Ojczyzny," kreślimy się

z wysokim szacunkiem,

WYDZIAŁ WYKONAWCZY

Ks. K. Truszyński, Prez.
Ks. K. Sztuczko, I Sekr.
Leon Szopiński, II Sekr.

Chicago, Ill., d. 20|7 1907 r.

PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów, a mianowicie dla tego, że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya „Wielkopolanina".

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki. są następujący panowie:

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
A. Kaczorowski, 84 — 15 st.,
J. Kopera, 1817 Fox Alley, S.S.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, box 967.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
De Lancey, Pa.
J. Zdrajkowski.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Homestead, Pa.
Fr. Wiśnewski, 436 5th Ave., rear
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Il.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szalwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz,
150 Governor str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szalwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Naszym miejskim agentem jest p. **Leonard R. Borczyński, 2511 Jane st., S. S., Pittsburg, Pa.**

Pamiętajcie o
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Brześć.

Podczas kopania fundamentów przy odnawianym kościele w Brześciu Kujawskim, więzień, zajęty robotą, znalazł ryngraf rycerski, grubo złocony, lub może nawet szczero złoty. Cenny ten zabytek proboszcz przywiózł do Włocławka w celu odczyszczenia go i ocenienia jego wartości.

Wolborz.

Z Wolborza donoszą nam, iż dnia 26 zm. przybył tam umyślnie naczelnik straży ziemskiej wraz ze strażnikami, by zabrać dwa sztandary narodowe z kościoła. Jeden sztandar zabrano, drugiego nie znaleziono; dokonano tego jakoby z powodu specyalnego rozporządzenia wojennego gen. gubernatora.

Częstochowa.

W Częstochowie na Rakowie dokonano napadu na miejscowy sklep monopolowy, gdzie zabrano 40 rubli gotówką i zniszczono wódki za 800 rubli. Napastników było pięciu. Napad miał miejsce o godz. 6ej po południu, w chwili, gdy około 5.000 robotników wychodziło z pobliskiej fabryki.

Bandyci.

W Rokitnie pod Łodzią napadli w nocy bandyci na farbiarnię Millera. Bandytów, uzbrojonych w rewolwery, było około dwudziestu pięciu. Wojsko, ścigając uciekających, dało ognia i zabiło jednego a kilku aresztowało. Zabity nazywa się Feliks Płóciennik, robotnik fabryki sukcesorów Millera. W kieszeni jego ubrania znaleziono browning.

Owrucz.

W Owruczu, w gub. kijowskiej, wynikła w synagodze bijatyka między modlącymi się żydami, przyczem było wielu pokrwawionych. Dopiero, gdy przybyła policya, bijatyka ustała. Przyczyną walki było zjawienie się nowego rabina, 19 letniego, którego sprowadził bogaty żyd miejscowy, pokłóciwszy się ze starym rabinem.

Wizytacye pasterskie.

W dniu 31 lipca J. E. biskup sufragan warszawski ks. Kazimierz Ruszkiewicz, uda się w objazd pasterski parafii, położonych w dekanatach łowickim i sohaczewskim. J. E. zwiedzi parafie: — Bednary, Kompiny, Nieborów, Bolimów, Bełchów, Domaniewice, Waliszew, Mąkolice, Oszkowice, Bielawy, Chruślin, Sobotę, Bąków, Kocieszew i Rybno. Z Rybna dnia 23go wrześnie J. E. przez Sochaczew odjedzie z powrotem do Warszawy.

Warszawa.

Ukazał się tu pierwszy numer pisma tygodniowego pod tytułem: ,,Życie Robotnicze''. W odezwie na czele numeru do braci robotniczej redakcya oświadcza, iż nowe pismo ma być placówką polskiego ludu, pracującego w jego pracy i walce o zdobycie lepszej przyszłości ,,Życie robotnicze ma być organem polskich związków zawodowych. — Podpisuje pismo jako redaktor i wydawca p. Gustaw Simon.

Lublin.

Z początkiem przyszlego roku szkolnego w lubelskich szkołach polskich ma być wprowadzona nowa forma umundurowania uczniów, opracowana przez radę pedagogiczną szkół według wskazówek warszawskiego Tow. hygienicznego. — Obecne stojące i sztywne kołnierze mają być zamienione na wykładane, guziki metalowe na rogowe, a spodnie letnie — krótkie.

Brak lekarzy.

Z końcem przyszłego tygodnia grozi Warszawie brak lekarzy. Oprócz bowiem zwykłego wyjazdu na wakacye, mnóstwo przedstawicieli świata lekarskiego wybiera się na zjazd lekarzy, mający rozpocząć się 23 lipca we Lwowie. Wyjeżdżający poszukują zastępców, którym opiece pragną pozostawić swych chorych, lecz znaleźć ich już niepodobna, tak są lekarze rozrywani. Dobrze, że nie jesteśmy w okresie epidemii.

Szarańcza.

W puszczy Białowiejskiej pojawiła się szarańcza przez ludność miejscową ,,mananką'' zwana, która napada na drzewa i tak objada je z liści, że więdną i schną najzdrowsze nawet pnie. Dotychczas w puszczy Białowieckiej robactwo zniszczyło około 2.000 dziesięcin lasu, a 20.000 dziesięcin jest zagrożonych. W obawie, aby nie uległa zniszczeniu cała puszcza Białowiecka, ludność miejscowa postanowiła wziąć się do pracy i tysiącami przesiaduje w lasach i tępi robactwo.

Kowno.

Gubernator kowieński nałożył karę 100 rubli na redaktora pisma ,,Nedeldienio Skaitimas'', za artykuł p. t. ,,To i owo o kwestyi rolnej''. Zdziwienie z tego powodu jest wielkie, gdyż tygodnik kowieński jest pismem umiarkowanem, o zabarwieniu klerykalnem.

— W jesieni będzie tu wychodził w języku litewskim ,,Teisybe'', — kierunek jego będzie narodowo-chrześcijańsko-demokratyczny. Będzie on nadzwyczaj tani, gdyż roczna prenumerata ma wynosić dwa ruble.

Agitacya litewska.

Z Mejstagoły w gub. wileńskiej donoszą, że gdy przybył tam na wizytacyę ks. biskup Ropp, proboszcz ks. Petrulis rozpoczął kazanie w języku litewskim. Wówczas zebrani w kościele zaczęli chrząkać, kaszleć, suwać nogami itd. tak, że ksiądz kazanie musiał przerwać. Następnie parafianie złożyli biskupowi skargę na proboszcza, który wbrew ich woli usiłuje wprowadzić język litewski do nabożeństwa dodatkowego.

Napad na pocztę.

Z Makowa Łomżyńskiego donoszą, iż dnia 11go lipca o godz. 9ej rano w odległości 10 wiorst od Pułtuska dokonano napadu na wózek pocztowy dążący do Makowa Łomżyńskiego. Dwunastu młodych napastników, uzbrojonych w browningi, zastąpiwszy pocztylionowi drogę, zmusili go do zatrzymania się. Zrewidowawszy przesyłki, rozerżnąwszy worek z listami i zrewidowawszy pocztyliona, napastnicy bez zdobyczy pieniężnej odjechali na przygotowanym wozie. Zarządzony pościg na razie nie dał żadnego rezultatu. Nadmienić należy, że dnia poprzedniego tą pocztą przewożona była znaczniejsza suma pieniędzy.

Erżwiłki, Litwa.

W parafii tutejszej socyalizm o tyle się rozpowszechnił pomiędzy młodzieżą, że socyaliści swój organ ,,Skardas'' czytują nawet podczas nabożeństwa w kościele i na cmentarzu. Na protest duchowieństwa odpowiadają, że to do niego nie należy, ale do policyi. Katolicy dla obrony przed socyalizmem zapisują się do Tow. św. Kazimierza, które ma cel oświatowy w duchu katolickim, a swój główny zarząd w Kownie. Istnieje projekt założenia w Erżwiłkach szkółki w duchu katolickim. Idea socyalizmu najwięcej szerzy się pomiędzy młodzieżą.

Masiady, Litwa.

Nie ma roku takiego, ażeby w gub. kowieńskiej nie spłonęło parę miasteczek. Jeszcze nie tak dawno, stały się pastwą płomieni Sołoki w pow. jeziorskim, a już w dniu 12 zm. zgorzały Masiady w pow. telszewskim. Wypalił się sam środek miasteczka, otaczający kościół. Jedynie zawdzięczając brakowi wiatru, zdołano uratować kościół murowany, fundacyi króla Zygmunta III. z roku 1544, a w r. 1785 przebudowany. Pożar powstał z podpalenia, którego dokonała obłąkana. Spłonęło kilkadziesiąt domków przeważnie właścicieli włościan. Spodziewana jest pomoc materyalna od książąt Ogińskich z Rejowa, których dobra otaczają miasteczko do około.

Kary administracyjne.

,,Goniec Częstochowski'' donosi: Postanowieniem czasowego generał-gubernatora, proboszcz parafii Poczesna, w pow. częstochowskim, ks. Jan Żak, oskarżony o to, że pozwolił na niesienie przez pątników, prowadzonych przezeń w kompanii na Jasną Górę dnia 19 maja b. r. narodowych sztandarów polskich oraz na śpiew zakazanych hymnów, tudzież za obrazę słowną starszego stójkowego policyi częstochowskiej, Alenszenkowa, kiedy ten zwrócił się do ks. Żaka o nazwisko i skąd przyszła kompania — skazany został na 50 rb. grzywny''. W swoim czasie donosiliśmy, że tenże ks. Żak pozbawiony został probostwa na skutek rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych. ,,Właściciel apteki, p. Wągrowski, oskarżony o to, że gdy stójkowy Alekszenow wraz z towarzyszącym mu żołnierzem, ukrył się przed ścigającym ich tłumem w aptece, zażądał od stójkowego, ażeby wyszedł z lokalu, skazany został na miesiąc aresztu''.

Tragiczny wypadek artysty.

W Warszawie odbył się pogrzeb Władysława Hanfbluma; artysty malarza, który zmarł tragiczną śmiercią w walce z bandytami.

W dniu 20 z. m. Hanfblum bawił w gościnie u swej narzeczonej panny Z., w majątku Janiszki, w Radomskiem. Kilka dni przedtem do p. H. zgłosiło się kilku bandytów, żądając, aby pani H. zapłaciła im 3,000 rubli. Po długich targach bandyci zgodzili się na 1.500 rubli, po które nie omieszkali zgłosić się następnego dnia, lecz i tej sumy nie otrzymali, gdyż pani Z. oświadczyła, że pieniędzy nie ma. Nastąpiły znowu targi, poczem bandyci zgodzili się na pięciuset rublowy okup, po odbiór których mieli się zgłosić w dniu 20 b. m.

Oczywiście bandyci nie uchybili terminu i przybyli punktualnie. Do mieszkania wkroczyło czterech bandytów. Pan H. oburzony ich postawą, wybiegł z przyległego pokoju i dał strzał z browninga, który chybił. Drugiego strzału dać nie mógł, gdyż mechanizm brauninga popsuł się. Wówczas A. cofnął się do przyległego pokoju, za nim zaś wpadli bandyci i zanim obecni zoryentowali się w sytuacyi, czterema wystrzałami, położyli go trupem.

Bandytyzm w Królestwie.

Częstochowa. — Na proboszcza parafii Bedlno w Kieleckiem, ks. Szwarca, zgraja opryszków urządziła zbójecki napad. Otoczywszy plebanię, przez okno strzelili do proboszcza, kładąc go trupem na miejscu, kula bowiem przeszedłszy przez ramę okna, trafiła w samo serce. Następnie po wyrwaniu okna weszli do pokoju, a obezwładniwszy służbę, kazali wskazać sobie gdzie ksiądz ma pieniądze. Gospodyni zapewniła, że ksiądz oprócz kilkudziesięciu rubli na bieżące wydatki żadnych pieniędzy w domu nie trzymał. Rozbójnicy, niedowierzając, zrobili rewizyę szaf, biórka, a zabrawszy wszystko to, co miało większą wartość, niezatrzymywani przez nikogo, bez śladu znikli.

— Przed paru dniami 9 ludzi uzbrojonych w browningi i mausery wtargnęło do urzędu gminnego w Grabowie pow. częstochowskiego. Napadający zażądali kluczy od kasy a gdy pisarz gminny Barański oświadczył, im, że klucze ma przy sobie wójt, mieszkający w odległości 6 wiorst od wioski, napadający zaczęli wyłamywać kasę. Nie wskórawszy jednak nic, zniszczyli portrety cesarskie i odeszli.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Lwów.

Ks. Arcybiskup Bilczewski wyjechał na Bukowinę celem wizytacyi dekanatu suczawskiego i czerniowieckiego.

Nowy Sącz.

Wybuchł tu na Wulkach wielki pożar, który obrócił w perzynę 4 zabudowania. Źle ugaszony pożar stał się przyczyną, iż na drugi dzień wybuchł ponownie. Tym razem spaliła się stajnia. Szkoda była częściowo ubezpieczona.

Lwów.

W domu ubogich chrześcian przy ul. Kopernika, zmarła Justyna Borkowska, wdowa po murarzu, w 104 r., życia. Nieboszczka pozostawała w zakładzie 25 lat i prawie do ostatniej chwili cieszyła się zupełną przytomnością umysłu i rzeźkością fizyczną. W ostatnich dopiero miesiącach nie opuszczała łóżka.

Lwów.

W okolicy Beresteczka nad granicą galicyjską po stronie rosyjskiej aresztowano 3ch studentów i rozkazano ich odprowadzić do Dubna. Prowadził ich konwoj, złożony z pięciu szeregowców straży pogranicznej. W drodze studenci namówili szeregowców do ucieczki i razem z nim uciekli do Galicyi.

Goście z Królestwa i Śląska w Krakowie.

W tych dniach przybyło do Krakowa około 3,000 robotników z Sosnowca, Zagłębia Dąbrowskiego i innych miejscowości z własną muzyką, dla zwiedzenia świątyń i pamiątek Krakowa. Tak wielka liczba pątników nie mogła późnym wieczorem znaleść mieszkań. Wielu z nich obrało sobie za nocleg arkady Sukiennic. Nazajutrz przybyło 8 wagonów kolejowych zapełnionych ślązakami ze Śląska pruskiego, którzy gromadnie zwiedzali kościoły i pamiątki, oprowadzani przez młodzież akademicką.

Srebro w Galicyi.

Z dawnych kopalni srebra w Galicyi w pasmie gór czarnochorskich pozostały dzisiaj zaledwie ślady. Jest jednak nadzieja że ożyją na nowo, ponieważ dyrektor rządowego zakładu zdrojowego w galicyjskim Burkucie natrafił przed kilku dniami na rudę srebra, zawierającą znaczny procent cennego kruszcu. Wiadomość ta, którą podaje ,,Gaz. Narodowa'', tem pewniejszą się wydaje, że w tej miejscowości, w okolicy żabiego, prócz Burkutu, wody znacznie silniejszej niż krynicka, znajdują wiele kopalnych minerałów.

Lwów.

Dziennik Polski donosi, że przeleciała nad Lwowem gromada szarańczy, ciągnąca od południa. Wiele też szarańczy spadło w okolicach cmentarza Łyczakowskiego, gdzie ją mieszkańcy zaraz wytępili. Z szarańczą leciały jakieś nieznane motyle i komary, a poza nią wiele ptaków. które w locie chwytały szarańczę na żer. Gromada też szarańczy, przelatującej ponad Lwowem, nie była wielka, mogła liczyć najwyżej kilkaset tysięcy sztuk. Niewiadomo, czy to była część dalszych chmur szarańczy, czy też jakie boczne odgałęzienie głównej gromady. Prawdopodobnie przyleciała ona z Węgier, gdzie spadła we wielkich masach i wyrządziła olbrzymie szkody.

Czerniowce,

Ks. arcybiskup Bilczewski, odbywający od kilkunastu dni wizytacyę kanoniczną na Bukowinie, przyjmowany jest przez ludność z niesłychanym entuzyazmem. Parafianie są zachwyceni dobrocią podniosłemi kazaniami, i tą serdecznością ku małuczkim, dostojnego arcypasterza. Wizytacya arcybiskupa — jak przekonać się można z korespondencyi niemieckich dziennikow — stała się wspaniałą manifestacyą kościelną. Dostojny arcypasterz zwiedził Suczawę, Hadlkfalvę, Sereth, Mittochę, Itzkany. W Hadikfalwie wywołało wśród Węgrów nie małą sensacyę, gdy ks. Bilczewski wygłosił kazanie w języku Węgierskim. Węgrzy nie posiadali się z radości. Przy tej sposobności mianowani zostali: ks. Antoni Sebestemyl, proboszcz z Joseffalvy, ,,Expositorio Canonicali,'' ks. Jan Ceve ze Suczawy, dziekanem. Jak zwykle nie poskąpił ks. Bilczewski i grosza i złożył liczne datki na rozmaite cele a między nimi 100 koron na Czytelnię polską w Suczawie.

Lwów.

Grono Warszawianek, przeważnie literatek, ofiarowało ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi w dniu wyjazdu jego z Warszawy, gdzie bawił jako uczestnik Zjazdu polskich pisarzy katolickich, wspaniałe album tej treści: ,,Trzeba mistrzów, co pilnie badając puls młodzi, by mówili: ,,To godzi się, a to się nie godzi'' i strzegli starych cnót ziarna. Więc gdy w chwilach przełomu mistrz taki powstanie — i Anioła Bożego pełniąc powołanie, oświeca, koi, uświęca, to serca czcią przejęte, miłością wzniesione i snopem nowych świateł w duchu odnowione wdzięczności granic nie znają ... Nie znajdujemy słów na wyrażenie wdzięczności, czci i miłości, jaką dostojny arcypasterzu, rozbudziłeś w naszych sercach Twym, choć tak krótkim w naszem mieście pobytem. Doniosłość epokową dla polskiego Twego wśród nas pobytu od czuwają i oceniają ci zwłaszcza, co, jak my, dole i niedole braci i synów naszych w sercach nosząc od dawna błagałyśmy Pana o Męża Opatrznościowego! Więc, że nam go zesłał w Twojej Osobie, dzięki Mu! A żeś do nas przybył, cześć! Unoś z sobą nasze serca, nasze myśli, nasze bóle, nasze potrzeby, wspieraj nas.. I nie z daleka tylko! Powracając coprędzej do miłującej Cię Warszawy, do rzesz spragnionych słowa Twego, do nadewszystko wiernych ci i oddanych Polek.''

Kraków.

Bawiąca przed kilku dniami w Krakowie pielgrzymka robotników z Sosnowca w drodzę powrotnej stała się przedmiotem napaści ze strony rozbestwionego Prusactwa, które nie może widocznie znieść spokojnie, że Polacy zarówno z Królestwa Pol. jak i z Poznańskiego, udają się tak tłumnie do Krakowa dla zwiedzenia naszych narodowych pamiątek. Jak donosi ,,Kuryer sosnowiecki,'' żandarmi w Mysłowicach piesi i konni otoczyli uczęstników pielgrzymki, nie pozwalając im rozchodzić się po mieście, czego oni zresztą czynić nie zamierzali, spiesząc do Modrzejewa aby przejść przez granicę przed zamknięciem komory.

Prusacy przytem bez żadnego literalnie powodu najeżdżali końmi na kompanię i kilka osób stratowali i pokaleczyli. Żandarmerya pruska zawiadomiła również o ,,niebezpiecznych'' władze rosyjskie, wobec czego na komorze modrzejowskiej skonsygnowano policyę i kozaków.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Sztum.

Ma tu być niebawem wybudowane więzienie głównie dla Prus Wschodnich i Zachodnich.

Kościan.

,,Goniec Wielkopolski'' z d. 13. Lipca donosi:

Z 540 dzieci szkolnych strajkuje tu jeszcze 145, w sąsiednim Kiełczewie strajkuje jeszcze 160 dzieci.

Trzciel.

W Hutkach dzierżawca Quast zamknął familię w domu i dom podpalił. Potem poszedł do stajni i położył się spać. Całe gospodarstwo spaliło się do szczętu, a Quast spalił się także.

Śp. Piotr Czarliński.

W Łęgu w Prusach Zachodnich zmarł ś. p. Piotr Czarliński, były właściciel Czarlina w pow. kościerskim na Kaszubach. Zmarły brał jako oficer czynny udział w powstaniu 1863-4 r. pod przybranem nazwiskiem Piotra Czarnego. Skołatany na zdrowiu i mieniu, umarł u siostry swojej Tekli z Czarlińskich Grynwaldowej. R. i. p.

Malbork.

Na zebraniu wierzycieli zawiadomił zawiadowca masy konkursowej Banku malborskiego, że pretensye wynoszą 9,873.000 marek, aktywa 3,145.000, lecz z tych wątpliwych jest 1,145.000 mr., tak, że na pokrycie zostanie około 2 miliony mr. Zatem skrachowano 8 miljonów mr. Piękna gospodarka niemiecka!

(Goniec Wielkopolski).

Sąd pruski przeciw rozmowie polskiej.

Gospodarz, p. Antoni Jarmóci kiewicz z Maniewa, otrzymał od sądu powiatowego w Obornikach pismo, w którem został skazany za to, że syn jego, jakoby z jego dopuszczenia, używa w pauzach i na podwórzu w rozmowie języka polskiego, pomimo, że mu tego surowo zakazano. Sąd grozi pociągnięciem ojca do odpowiedzialności, w razie, jeżeli dziecko nie zaprzestanie mówić po polsku.

Dalbosławice.

Wieś rycerska Dalbosławice pod Kępnem, położona w pow. cycowskim na Górnym Śląsku o obszarze 2500 mórg znakomitej ziemi, z obszernym pałacem, parkiem, rzadko pięknemi budynkami i ślicznym lasem, dotychczasowa własność domu bankowego Drwęski i Langner (Marcin Biederman) w Poznaniu, przeszła mocą kupna na własność p. hr. Wiktora Czarneckiego z Gogolewa pod Krobią. Zdanie gospodarstwa już nastąpiło. Nowonabywcy szczęść Boże!

Niebezpieczne książki polskie.

Z Mysłowic donoszą o zatrzymaniu na tamtejszym dworcu 18.000 kilogramów niebezpiecznych (? !) książek polskich w ogólnej liczbie 30.000. Jest to przesyłka tranzytowa przeznaczona do Ameryki i dlatego niestety nie można jej było aresztować, — tak biadają pisma hakatystyczne. Władze odkomenderowały kilku żandarmów, którzy pod eskortą tą przesyłkę dostawią władzom bremeńskim, aby broń Boże część tych książek nie zabłądziła do Poznania lub Śląska.

Wejherowo.

Rodak nasz p. Fryba nabył w Luzinie od Niemca 105 morg. gruntu z łąką i torfem w bardzo dobrem położeniu.

— Majątek Bojan w tutejszym powiecie nabyła od spadkobierców po dotychczasowym właścicielu p. Setzke, niejaka panna Wilke z Słupska.

W niemieckie ręce.

Komisya kolonizacyjna nabyła w Prusach Zachod. w pow. złotowskim majątek rycerski Zalesie obszaru 2000 morgów, wzmacniając żywioł niemiecki na granicy powiatów tucholskiego i złotowskiego na przeszło 22 tysięcy morgów.

W ostatnich czasach komisya kolonizacyjna poczyniła znaczne nabytki w Prusach Zachodnich i czyni dalsze starania w tym kierunku.

Toruń.

Jak zwykle, tak i w tym roku rozpoczęło się 20go Czerwca spławianie drzewa z Rosyi do Prus, tym razem nadzwyczaj ożywione. W ostatnich 10 dniach spławiono pod Silnem 154 tratew, liczących razem 179,017 pniów drzewa. Od 15go Maja, w którym rozpoczął się sezon dla spławiania drzewa, spławiono Wisłą ogółem przeszło pół miliona sztuk drzewa. Naliczono razem 492 tratew z 532;420 sztuk. drzewa.

Poznań.

Tajne pijackie ,,burszenszafty'' gimnazyastów Niemców w Poznaniu skłoniły władzę szkolną do przestrzeżenia rodziców przed wakacyami, aby zakazywali synom swoim należenia do takowych. Dwóch gimnazyastów za pijatyki tajne już wydalono. Istnieją tajne Związki pod nazwami ,,Normania'', ,,Markomania'', ,,Arminia'', ,,Bachantia'', w której młodzież niemiecka rozpija się zbyt wcześnie. Z młodzieży tej mają w przyszłości wyjść ,,kulturnicy'' pruscy. Piękne widoki!

Chełmno.

Wiadomo, że ks. prob. Machorski w Lisewie obchodził niedawno setną rocznicę urodzin swoich. Uwiadomiony o tem Ojciec św., polecił sekretarzowi stanu ks. kardynałowi Merry de Val wysłanie życzeń, w którem cieszy się nadzwyczaj z tego rzadkiego zdarzenia, zapewniając go o szczególniejszej życzliwości swej. W dowód uczuć prawdziwie ojcowskich, udziela Ojciec święty sędziwemu jubilatowi z całego serca błogosławieństwa apostolskiego. — Serdeczne słowa namiestnika Chrystusowego będą mu z pewnością pociechą w dolegliwościach, które tak późny wiek ze sobą przynosi.

Poznań.

Na 370 marek kary skazał sąd poznański redaktora ,,Kuryera Poznańskiego'' za artykuły w sprawie strajku szkolnego.

Redaktora ,,Dzien. Poznańsk.'' p. D Królikowskiego, oskarżonego o nawoływanie do strajku szkolnego sąd uwolnił od winy i kary. Prokurator wniósł o 300 m. kary.

Na 1000 marek kary skazała izba karna za wzywanie do strajku szkolnego, którego się dopatrzono w artykule omawiającym sprawę polskiej religii, redaktora ,,Przyjaciela Ludu'' p. Majerskiego.

Powódź na Śląsku.

Szczere współczucie mieszkańców Niemiec zwraca się ku prowincyi śląskiej, dotkniętej wielką powodzią. Najnowsze wieści stwierdzają, że nieszczęście bynajmniej nie ominęło owszem, powiększa się nawet, bo Obra wciąż jeszcze przybiera, a jej wody zalały już całą okolicę Wrocławia.

Pruski minister finansów, von Rheinhaben, przybył do Wrocławia. Będzie on objeżdżał Śląsk i oglądał miejsca dotknięte powodzią, by się dowiedzieć, gdzie rząd ma przyjść z finansową pomocą. W ogóle panuje zadowolenie, że tamy i jazy na Odrze, oparły się naporowi wody i przez to uchroniły okolice całe od jeszcze większej szkody materyalnej. Z niektórych miejcowości donoszą, że tam przeciągają ulewne burze z grzmotami i piorunami, niszcząc pola z zasiewemi.

Rawicz.

W tutejszem więzieniu karnem w warsztacie krawieckim wybuchła niedawno bójka. Około 12 więźniów waliło się wzajemnie żelazkami i drewnami od prasowania, krew płynęła strumieniami, a dwóch lekarzy miało następnie wiele pracy z zeszywaniem niebezpiecznych ran. — Więzień Walter, który po odsiedzedzeniu długiej kary miał w tych dniach być wypuszczonym, umarł wieczorem tegoż dnia z powodu ran. Dozorcy nie zdołali na razie rozpędzić bijących się jak dzikie bestye więźniów. Jednego z nich schwycili oprawcy za ręce i tak dusili, że wołał o pomoc.

Zasądzenie kapłana.

Ksiądz proboszcz Fórmanowicz z Modliszewska skazany został, jak wiadomo, na 3 tygodnie więzienia za rzekome podburzanie do strajku szkolnego. Kaźń swą już odsiedział, a z chwilą opuszczenia więzienia miał obrazić jakiegoś machmistrza policyjnego, który pilnował ludzi przybyłych z Modliszewa do Gniezna po ks. Fórmanowicza. Za tę rzekomą obrazę skazał sąd ławniczy w Gnieźnie księdza proboszcza na 30 marek grzywny.

Zdrajcy ojczyzny.

Robotnik Hełmiński w Iwnie pod Szubinem otrzymał ,,pozwolenie'' zmienienia tego nazwiska na ,,Hellwig'' dla siebie, żony i nieletniego syna.

Ślusarz kolejowy Duszyński w Bydgoszczy nazywać się będzie odtąd ,,Kambach''.

Minister skarbu postanowił, jak donoszą pisma niemieckie, ułatwiać zmienianie polskich nazwisk na niemieckie w ten sposób, że interesanci nie potrzebują opłacać stemplowego podatku, jeśli się o to starają.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.........................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Cokolwiek o ogłaszaniu się w gazetach.

W przeszłym numerze „Wielkopolanina" mieliśmy w wiadomościach miejscowych krótką wzmiankę o tem, że tutejszy tygodnik polski p.t. „Góral" z 13 Wardy prosił nas o przedrukowanie pewnego artykuliku. Bylibyśmy to z chęcią uczynili w minionym tyg. dniu, lecz że właśnie w minionym tygodniu żaden egzemplarz „Górala" nas nie doszedł, a o artykule dowiedzieliśmy się dopiero we środę, gdy nasza gazeta szła pod prasę, więc z przedrukiem musieliśmy zaczekać aż do niniejszego numeru.

Artykulik ów z „Górala" chętnie podajemy, tembardziej że dotyczy on i innych gazet i ogłaszań w ogólności. Wiadomo według przysłowia że „ręka rękę myje, a noga nogę podporuje", (jak to mówią na mityngach i zebraniach), — więc dla wspólnego dobra podajemy przedruk z „Górala" dosłownie, jak następuje:

Od Wydawnictwa.

Z końcem bieżącego miesiąca, dziesiąty to już miesiąc ubiega, jakeśmy rozpoczęli wydawnictwo naszego pisemka, w celu ożywienia pomiędzy naszemi parafianami religijno-patryotycznego ducha, a pracując cicho i w ukryciu, nie staraliśmy się ani o rozgłos, ani też nie szukaliśmy poparcia dla naszego „Górala" za pomocą rozmaitych krzyczących środków, jakiemi zię posługuje dzisiejsza prasa. Że nie materyalną korzyść mieliśmy na celu, łatwo to każdy pojmie, bo sprzedajemy po 1 cencie gazetę tygodniową o 8miu stronicach druku, a trzeba i to dodać, że połowę z tego centa biorą jeszcze chłopcy, roznoszący i sprzedający takową. Pisemko więc nasze utrzymuje się jedynie za pomocą ogłoszeń, jakie nasi parafianie lub inni znajomi i przyjaciele w nim umieszczają.

Myślałby kto, że to nikomu nie zaszkodzi, niczyjej zazdrości nie obudzi, boć przecież każdemu wolno używać swoich pieniędzy jak mu się podoba, tembardziej, jeżeli daje na cel tak dobroczynny i szlachetny jakim jest wydawnictwo dobrej, katolickiej gazety. Tymczasem znaleźli się ludzie, którym „Góral" jest solą w oku i oni to właśnie usiłują podkopać istnienie naszego pisemka, rozgłaszając pokątnie: „Nie warto się w takiej gazecie ogłaszać, toć ona się tylko rozchodzi w paruset egzemplarzach". Doprowadzili też za pomocą swych iście zgubnych, szatańskich i piekielnych zabiegów, że kilku z naszych parafian i innych, mających ogłoszenia w „Góralu", wycofało takowe. Ohydna ta praca nie od dzisiaj się datuje ale nie zwracaliśmy na nią uwagi, sądząc, że ją wreszcie poprzestaną. Ponieważ jednak z wielkim naszym żalem spostrzegamy, żeśmy o nich za szlachetnie sądzili, odpowiadamy tym podziemnym kretom bardzo wyraźnie: „Miejcie się na baczności znamy was doskonale nietylko zdaleka, ale i zbliska, wiemy dokładnie wasze nazwiska, a jeżeli ta przyjacielska przestroga nie pomoże, udamy się na drogę sądową, która może mieć dla was bardzo nieprzyjemne następstwa".

Wy zaś szlachetni przyjaciele i dobrodzieje, małego naszego pisemka nie dajcie się zachwiać w spaniałomyślnem waszem przedsięwzięciu podszeptami pokątnych tych wichrzycieli. Pamiętajcie, że grosz ten ofiarny daliście na lichwę do niebieskiego banku, a w swoim czasie przyniesie on wam nietylko stokrotny, ale i tysiączny procent.

P S. Prosimy o przedruk tutejszy tygodnik „Wielkopolanina".

* * *

Do powyższych wywodów i narzekań „Górala" nic dodać nie potrzebujemy, bo artykulik ów jest dosyć wyraźny, a tylko dziwić się i ubolewać możemy nad tem, że się znajdują tacy ludzie co chcą szkodzić swojej miejscowej gazetce! — Czy może chcecie, aby katolickie gazety upadły i istnieć przestały, i aby w dom wasz, w ręce niewinnych dzieci waszych dostawały się tylko same jakieś przewrotne piśmidła, przez czytanie których dzieci wasze „wykształcą się" (?) na rabusiów i zbrodniarzy?!... Wy, co szkodzicie katolickim gazetom, bardzo źle robicie!

* * *

Nasz „Wielkopolanin" często już pisał o tem, że ogłoszenia w gazetach są dla kupców bardzo korzystne i że zawsze ogłaszającemu korzyść przynoszą. Czemuż wszyscy amerykańcy kupcy i przemysłowcy ogłaszają się w gazetach, — **wszyscy bez wyjątku?**... A bo im to korzyść przynosi!

Gdyby im ogłoszenia nie przynosiły korzyści, to byliby głupcami, gdyby pomimo to się ogłaszali, ale widocznie, że mają korzyść z tego, bo ciągle się ogłaszają, a są to przecie wszyscy sprytni ludzie, wiedzący dobrze na co pieniądz wydać, aby im się stokrotnie opłacił, tylko głupiec może myśleć i mówić że ogłoszenia w gazecie nie przynoszą korzyści!

Ogłaszają się wszyscy bez wyjątku amerykańscy kupcy i przemysłowcy; wyliczać ich tu niepodobna, bo jest ich dziesiątki i setki tysięcy! Wszyscy się ogłaszają!

* * *

Dla dowodu i przykładu weźmy np. tylko parę znanych tu, wielkich olbrzymich składów kupieckich, — takiego Kaufmana, Pickeringa itp. Taki Kaufman lub Pickering nie mówi tak jak niektórzy nasi: „Ja sie tam w gazecie ogłaszać nie bede, bo to kosztuje, a przecie moje kumoszki wiedzom gdzie ja mam štor, — to i bez gazyty do mnie trafią".

Tak nie mówi Pickering, Kaufman, Klein i wszyscy inni amerykańscy kupcy, lecz się ciągle ogłaszają! Przecież i owi wielcy kupcy mają dosyć kumoszek i każdy w mieście wie gdzie oni mają swoje składy i czego tam można dostać, tak, że nawet i ślepy trafi do ich składów, a jednak ogłaszają się oni **wszyscy, codziennie** — i to we **wszystkich** miejscowych a nawet i zamiejscowych gazetach, i to nie po dwa lub trzy rządki, lecz mają całe stronice ogłoszeń, choć to każdego z nich kosztuje dziesiątki i setki tysięcy dollarów!

Gdyby to kupcowi nie przynosiło korzyści, to by na to pieniędzy nie wydawał, bo to chłop nie głupi, bo na tem zrobił miliony! Czyńmy tak i my, a interes daleko lepiej nam pójdzie!

* * *

W powyższym sensie pisał Wielkopolanin już często i gęsto, a teraz znów dla urozmaicenia tego przedmiotu podajemy poniżej zdania i innych gazet o tem.

Tak n. p. w ostanim numerze „Prasy Polskiej" z Milwaukee czytamy w tej sprawie artykulik, który radzimy i tutejszym polskim byznesistom przeczytać sobie uważnie. Artykulik ów brzmi jak następuje:

„Patryotyzm wielu polskich byznesistów".

„Gazety polskie powinny nawoływać Polaków, aby popierali tylko byznesa polskie!" Tak wołają polscy byznesiści.

Dobrze panie byznesisto. Ale czy ty sam polskie interesa popierasz? Co ty, panie byznesisto polski, odpowiesz agentowi gazety, gdy cię o ogłoszenie zapyta? — „To się nie opłaci!" albo: „To za drogo!" A gdy agent ci powie, że w gazecie angielskiej pięć razy tyle liczą, to ty odpowiadasz: „Tak, ale te gazety angielskie lepsze".

Widzisz więc, panie polski byznesisto, jaki z ciebie wielki patryota polski. Ty chcesz poparcia od Polaków, ale polskich gazet sam nie popierasz, ani się w nich nie ogłaszasz. Gdy zapłacisz za gazetę 6 centów na tydzień (co starczy tylko na czysty papier), to już sądzisz że ty „gazetę popierasz" i żądasz za to reklamy za kilka dolarów darmo.

Gazety powinny zalecać „polskie interesa", ale powinny wyszczególniać które: tylko takie, które się w polskiej gazecie ogłaszają.

Każda polska gazeta robi największe głupstwo, poprostu samobójstwo popełnia, gdy bezpłatnie reklamuje tych polskich kupców, agentów, handlarzy, doktorów, adwokatów, którzy w niej ogłoszenia nie maja.

Wydawcy ani redaktorowi nikt nic darmo nie da; nie powinni i oni nikogo darmo reklamować, bo ten który pracuje za nic, tego też ludzie za nic nie mają. Każda, jakabądź reklama powinna być zapłacona.

* * *

W tejże samej „Prasie Polskiej" znajdujemy i drugi podobny, w tej samej sprawie artykuł dłuższy, który brzmi jak następuje:

"Śpiewać darmo, boli gardło."

Gdy się ktoś spodziewa powiększenia ludności u siebie, woła akuszerki, doktora — i płaci im za to. następnie idzie do księdza, daje ochrzcić — i płaci za to. Do redakcyi gazety nie idzie wcale, lecz spodziewa się, że redakcya sama w jakiś cudowny sposób będzie mieć objawienie, że temu a temu przybył syn albo córka i że fakt ten należycie ogłosi. Jeżeli w gazecie o tem nie wyczyta, natenczas wymyśla na redakcyę. A nawet gdy do gazety poda, to nietylko za to nic nie zapłaci, ale sądzi, że on gazecie wielką łaskę uczynił.

Gdy się ktoś żeni, idzie z prośbą do księdza, płaci księdzu, płaci organiście, traci dziesiątki dolarów na wesele. Gazeta, według jego zdania, powinna ten „ważny" wypadek obszernie i — bezpłatnie opisać a jeżeli nie, to gniewa się na nią.

Gdy ktoś umrze— dostaje się dobra zapłata karawaniarzowi, księdzu, organiście, spółce cmentarzowej. Do gazety daje się ogłoszenie za — 75c. i to jeszcze „za wiele".

Ma kto jakąś prywatną zabawę, traci na to pieniądze; ale gazeta ma to opisać obszernie i — bezpłatnie.

Można by tak dalej cytować podobne wypadki w nieskonczoność.

Ludzie za byle co płacą grube pieniądze; ale za to, że się wydrukuje w gazecie kilkanaście tysięcy razy ich prywatną zabawę albo prywatną sprawę, nie chcą nic płacić.

Kto temu winien?

Gazety same.

Ważne wiadomości podają gazety bezpłatnie, bo te interesują cały ogół. Ale prywatne sprawy powinny być płatne.

W wielu też miastach gazety angielskie każą sobie płacić i to grubo, za „wiadomości towarzyskie" (social news) i „notatki osobiste" (personal items). W New Yorku niektóre gazety dostają często $10, $15 lub nawet $25 za jednę „wiadomość towarzyską" albo „notatkę osobistą". Bezpłatnie do tych kolumn nie umieszczają nic. Każdy, kto chce mieć o sobie wiadomość w tych rubrykach, musi wiadomość napisać sam, przynieść ją do biura gazety i zapłacić za każdy wiersz tyle i tyle. Niektóre gazety mają z tych rubryk ogromne dochody.

Gazety polskie są wszystkie mniej lub więcej biedne, więc ogół nie powinien żądać od nich, aby notatki osobiste lub towarzyskie umieszczały bezpłatnie.

Kto chce mieć zaszczyt figurowania w gazecie, powinien za to zapłacić, bo redaktorów, klerków, zecerów, drukarzy i papieru wydawnictwo darmo nie dostaje. Wiadomości o narodzinach, chrzcinach, weselu, pogrzebie, zabawie, mityngu towarzystwa itp. powinny być płatne. Im więcej gazety polskie będą mieć dochodu, tem więcej mogą być ulepszane.

* * *

Podobnie pisało już wiele gazet, wszystkie gazety polskie, — więc niech nasi miejscowi nie myślą, że to tylko „Góral" lub „Wielkopolanin" o tem piszą i ubolewają nad brakiem sprytu i przedsiębiorczości u naszych.

Angielskie gazety nie potrzebują się żalić na brak ogłoszeń, gdyż amerykańscy kupcy, **wszyscy bez wyjątku**, wprost pchają się i wpraszają do gazet z ogłoszeniami, bo wiedzą, że im to korzyść przynosi! Jak jednak stoi rzecz z ogłoszeniami w polskich gazetach?....

Weźmy n.p. miejscowego „Górala" — lub naszego miejscowego „Wielkopolanina" i rozpatrzmy uważnie czyich tam jest więcej ogłoszeń: polskich czy innonarodowych?

Z rumieńcem wstydu widzimy, że więcej w nich jest ogłoszeń .. innonarodowców niż polskich! .

A jacy kupcy i przemysłowcy są bogatsi, — czy polscy, czy innonarodowi? ... A dla czego? ...

Rozważ że miły Czytelniku powyższe uwagi i artykuły, a sam odpowiesz, że innonarodowcy są od nas bogatsi dla tego, że się więcej od nas ogłaszają!

(Nadesłane).

Słowo na czasie.

Szkoda czasu i atłasu. —Przysłowie to bardzo trafnie zastosować można do kwestyi polskich ks. ks. Biskupów dla Ameryki.

Od pewnego czasu, kilka gazet polskich drukuje pewne i niepewne wieści nibyto z Rzymu, i od niby **„prałata"** ks. Paukszto, którego gdzieś kiedyś ktoś zamianował delegatem do Rzymu w sprawie polskich ks. ks. Biskupów.

„Polak Amerykański", pisząc o ks. Paukszto, tytułuje go **prałatem**, ogłasza **urbi et orbi**, że ks. Paukszto był na audyencyi u Prezydenta Roosevelta, u Delegata Apostolskiego ks. Arcybiskupa Falconio, itd. — że jest młodym kapłanem mającym przyszłość przed sobą, i dla tego każdy, kto ma rozsądek, powinien mocno wierzyć w to, co ks. Paukszto napisał w „Kuryerze Litewskim".— A pisze w tymże Dzienniku ks. Paukszto, że **upoważniony** przez samego Delegata Apostolskiego do przemówienia w imieniu całej Polonii Amerykańskiej, złożył swój memoryał u Tronu Stolicy Apostolskiej, i zaraz Jego Eminencya, Prefekt Propagandy, zgodził się na dwóch polskich Biskupów Sufraganów dla Stanów Zjednoczonych.

„Dziennik Chicagoski" zaś, — ogłosił w numerze 175, dnia 26go Lipca Korespondencyę pana **„Nemo"** także bawiącego w Rzymie (jakoś delegaci i opiekunowie polskiego kościoła w Ameryce się mnożą i to podobno zupełnie bezinteresownie, jedynie z miłości ku wierze Chrystusowej). który w sprawie ks. ks. Biskupów polskich dla Ameryki tak pisze: — „Co do przyszłego mianowania dwóch biskupów sufraganów dla Ameryki, rozmaite **fantastyczne** rozeszły się wieści. — O ile wiem, to dotychczas mianował tych dwóch sufraganów niejaki ks. Wiktor Paukszto, podpisujący się **„monsignore"** choć tytuł ten w Polsce nie istnieje.

Czuje się w obowiązku. sprostować **mylne wiadomości** (niech „Polak Amerykański" powie pocichu: **p. Nemo „Anathema sit"**) podane do dzienników przez ks. Paukszto, bo w gruncie rzeczy, nie posiada on takiego stanowiska, aby mógł nominacyę biskupów polskich, choćby przy najlepszych chęciach przeprowadzić.

Panowie! czyż warto psuć papier i atrament w tej kwestyi?

Rzym wie, że Polacy słusznie domagają się równouprawnienia polskiego kleru w Ameryce i polskich ks. ks. Biskupów, więc zostawcie tę sprawę Stolicy Apostolskiej. —

Delegaci wysłani nibyto w imieniu **całej. Polonii**, (nas w Pittsburgu o to nie pytano, więc przynajmniej w imieniu naszem żaden delegat przemawiać nie mógł!) a w istocie wysyłani przez jednostki z tego lub owego miasta, **ich przez długie miesiące opracowywane memoryały, ich wątpliwe tytuły** a jeszcze więcej i ich wątpliwe **wpływy**, tylko nas ośmieszają w Rzymie i w Polsce. —

Nie bawmy się jak dzieci — drukując rozmaite **fantastyczne** wieści, ale jako dojrzali mężowie zastanawiajmy się nad tak ważną sprawą z rozsądkiem, czekając aż Stolica Apostolska sama coś **pewnego** ogłosi w tej sprawie. —

Mnie jest wszystko jedno, kogo i w którem mieście Ojciec św. zamianuje polskim ks. Biskupem, ale zarazem jestem tego zdania, że rozpisywanie się o tej sprawie nie mając żadnych pewnych danych, jest tylko zabawką dziecinną i niczem więcej.

Nie delegat do Rzymu ani Kandydat na polskiego Biskupa.
Ks. C. T.

— Spółka budowniczo-pożyczkowa Kordeckiego wypłacać będzie w połowie września pierwszą Seryę, która w tym czasie dojdzie swej pełności. Akcyonaryusze tej pierwszej Seryi wpłacili dotąd na 10 akcyi około po 840 dolarów, a otrzymają za to przy wypłacie po okrągłym tysiącu dolarów, czyli, że z procentów przyrosło każdemu na 10 akcyi około 160 dolarów.— Jestto mniej więcej 10 procent od sta rocznie, czyli procent przeszło dwa razy większy, niżby kto mógł dostać w jakim banku, gdzie trzeba całą gotówkę złożyć odrazu, a dostanie się tylko 4 od sta gdy tymczasem do spółki wpłacał każdy od 10 akcyi tylko dwa i pół dolara ($2.50) tygodniowo, a jednak otrzymał aż 10 procent od sta. — Akcye mogły były dojrzeć wcześniej, gdyby zarząd był ostro ściągał wszelkie kary, jak to czynią bardzo ostro w innonarodowych takich spółkach, — lecz że nie chciał czynić przykrości swoim, przeto też kar nie ściągano.

Tak samo, tym co przed czasem wyciągali swoje pieniądze i występowali ze Spółki, wypłacano całe wszystkie półroczne dywidendy (procenta) oprócz trzeciej części ostatniej dywidendy, którą to trzecią część tylko zostawiono w Kassie Spółki dla pozostałych akcyonaryuszy. Gdyby nie to ustępstwo dla swoich, — jakego by nie uzyskali w żadnej innonarodowej Spółce, akcye byłyby prędzej wyszły, — lecz jak na rocznych naradach ustanowiono. tak też czyniono. W innonarodowych Spółkach nie udzielają dywidendy występującym aż dopiero gdy serya wychodzi czyli dojrzeje.— W tej więc polskiej Spółce wszyscy bez wyjątku akcyonaryusze otrzymali zyski i procenta, choć który uboższy musiał w potrzebie przed czasem wyciągnąć swoje wkładki.

Bardzo wielu akcyonaryuszy.— kilkuset ich było i jest, którzy przy pomocy tej Spółki mogli nabyć na łatwe spłaty na własność domy i loty i dziś mają piękne własności. — Należenie do tej tej Spółki jest wybornym sposobem uskładania sobie pieniędzy lub nabycia na własność na łatwe spłaty własnego domu.

Parę dni temu rządowy **„receiver" (rachmistrz i zarządca bankrutów) wydał sprawozdanie z rachunków zbankrutowanego przed dwoma laty banku stanowego Enterprise w Allegheny. Otóż rachunki wykażą, że w banku tym przepadło ludziom wtedy ludziom blisko półtrzecia miliona ($2,568,091) dollarów! Kasyer Lee Clark, który roztrwonił najwięcej owych pieniędzy, zastrzelił się zaraz wtedy, a paru jego klerków skazano niedawno każdego na kilka lat do kryminału.—** Z kilku milionowego obrotu pieniężnego owego banku zostało dla ludzi ledwie 46 tysięcy dollarów, to jest jakoś po 2 cenciki z dollara. Kto tam miał złożone n. p. 100 dollarów, to dostanie z tego koło Nowego Roku coś dwa dollary, a kto wpłacił tysiąc dollarów, to dostanie z tego 20 dollarów!... Także profit z depozytów i oszczędności! Dosyć na pieprz lub na niuch tabaki. Lepiej jest składać pieniądze w pewnych i bezpiecznych Spółkach Budowniczych (Bauferajnach) gdzie choć nie dawają wysokich procentów, ale pieniądze nie przepadną.

Aforyzmy.

Pesymizm spełnia względem społeczeństwa czynność robaka w drzewie: przegryza energię, gasi zapał.
ELIZA ORZESZKOWA.

* * *

Muzyka jest jak morze: stoimy na jednym brzegu i widzimy dal, ale drugiego brzegu dojrzeć niepodobna.
HENRYK SIENKIEWICZ.

* * *

Cóż jest słodszego nad rodzinny
związek,
Co wielkiem drzewem jedności
wyrasta
I pełen wiecznie zielonych gałązek,
Ocienia sobą, cały obręb miasta?
I nad tę wiarę, która wszystko
zbliża
W nawie kościelnej u jednego
krzyża?
ADAM ASNYK.

JEDYNY WARUNEK.

Hobson, kiedy wybierał się na ekspedycyę do Indyi, powiedział: „Ja wierzę, że jeżeli wszystko pójdzie mi dobrze w Indyi, będę to zawdzięczał dobremu trawieniu." To ma wielkie znaczenie. On dobrze wiedział, że zdolność do nieustającej pracy przy jakimkolwiek powołaniu zależy na tem i nie można podjąć żadnej wielkiej pracy nie mając dobrego trawienia. Jeżeli będziesz utrzymywał trawienie w takich warunkach, będziesz się cieszył dobrem zdrowiem, dlatego nie pozwalaj abyś utracił apetyt. Używaj Trinera Amerykańskie Eliksir Gorzkiego Wina przy pierwszych oznakach niepokoju, podrażnienia, lub niedyspozycyi, a szybko odzyskasz zdrowie i siły. To naturalne wino i ziołowe lekarstwo działa nadzwyczajnie dobrze na każdy żołądek, sprowadza dobry apetyt i wzmacniający sen, przygotowując każdego do jedzenia i do pracy. Ono wytwarza nową, czystą krew, utrzymuje czystą cerę, ono da ci siłę i energię. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Zawiadomienia.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:
Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
Wł. Szelong, Sekr. Protok.
Andrzej Kaźmierski, Sekr. Fin.
Leopold Buchholz, Kasyer.
Józef Grabowski,
Ant. Ratajewski,
Wł. Mielcuszny,
Opiekunowie Kasy.
A. Szramowski, Marszałek.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Wł. SZELONG,
2908 Ridge st., 13 ward,
Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

Andrzej KAŹMIERSKI,
335 Hancock st., 13 ward
Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego Miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750,00, **$500,00** lub też **$250,00.**

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy, **tj. $750,00, 500,00 i 250,00.**

Niewiasty są wolne od opłacania podatku miesięcznego i Organu.

Adresy Sekr. wszystkich grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, Sekr. **Wojciech Wołowiec,** 2624 Penn ave., Phg., Pa. Posiedzenia w czwartą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. **Ksiciński,** 2828 Penn ave., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. **Jan Kozłowski,** 2524 Penn av. Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa IV. Br. św Franciszka Xaw. sekr. **Jan Iwiński,** 335 Hancock st., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. **Michał Okoński,** 4812 Hatfield st., Pgh., Pa. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny.

Grupa VI. Xaw. Barszewski, 1116 Talbot ave., Braddock, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch. No. II, sekr. **Józef Walkowski,** 3201 Dickson st. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa IX. Gwardya św. Antoniego, sekr. **Jos. Kaniecki,** 221 Voeghtley st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. **Wacław Gaca,** 101 Meadow str., Duquesne, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr. **Fr. Wnorowski,** 709½ — 8-th ave., Homestead, Pa. Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godz. 1ej w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki, sekr. **M. Ciesielski,** Goff, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr. **Jan Zygieło,** 113 S. Main st., Sharpsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii Najświętszej Rodziny w Pgh.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. **August Wiśniewski,** cor. Ridge i 33 st. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, Pgh., Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Felix Urbanowski, box 33,** Calumet, Pa. — Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi, sekr. **Stanisław Przybyłek,** 3512 Milwood ave., Pgh., Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr.,, sekr. **Stanisław Nadolski,** 1129 — 3-rd ave., New Kensington, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Archanioła No. III, sekr. **Władysław Zieliński,** 310 Downing st., Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny na Górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. **Jan Kurowski,** 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. — Posiedzenia odbywają się co pierwszą Niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIV. Bractwo św. Stanisława K., sekr. **M. Brzuchacz,** Box 104, Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Polskich, sekr. **Stanisław Ciemielewski, 3112 Dickson st, Pgh., Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca** w parafii Niep. Serca Najśw. Maryi Panny, na Górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M., sekr. **Bol. Sosnowski,** box 272, Export, Pa. Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w parafii Najśw. Maryi Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła, sekr. **Józef Kaniecki,** 221 Voegelthy st., Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w parafii św. Stanisława Kostki.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa, Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr. **Jos. Matusiewicz,** box 315, Canonsburg. Posiedzenia w drugą niedzielę w parafii św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. **Paul Szajna,** 5th Ave., Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch., sekr. **Teofil Drozdowski,**— box 263, Boswell, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

ZAWIADOMIENIA.

UWAGA

DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW UNII Świętego JÓZEFA.

Niniejszem prosimy tych wszystkich, którzy należą do Unii św. Józefa ażeby raczyli przy nadsyłaniu zmiany adresu, lub zażalenia za nie doręczanie organu, dopisać że jest członkiem Unii, oraz i prosimy podać No. gr. do której należy.

WYDAWNICTWO.

Towarzystwo Gw. św. Kazimierza z parafii św. Józefata zawiadamia, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 4go Sierpnia zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń.

Także i tych co nigdzie nie należą uprasza się aby przyszli na to posiedzenie a przystąpili do naszego Towarzystwa a będą mile przyjęci.

Z uszanowaniem
Szczepan Krawczak, prez.
Wład. Gruszczyński, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków zarządu Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszły piątek dnia 2go b. m. o godzinie pół do 8ej wieczorem w lokalu sekretarza finansowego A. Kaźmierskiego.

Prosimy wszystkich sekretarzy grup Unii o łaskawe nadesłanie swych assesmentów i załatwienie wszelkich korespondencyj przed powyżej wyznaczonym dniem.

Z szacunkiem
Wł. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gw. Ryc. św. Antoniego, aby się wszyscy stawili na nadzwyczajne oraz miesięczne posiedzenie, które odbędzie się w niedzielę dnia 4go Sierpnia o godzinie 4ej popołudniu w sali zwykłych posiedzeń. Każdy członek musi się stawić na to posiedzenie, gdyż są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

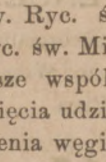
Również wzywa się tych, którzy są wybrani do rachowania książek za drugi kwartał na tą samą niedzielę o godzinie 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń.

Z szacunkiem
Ig. Szczepański, prez.
St. Dembowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. śś. Piotra i Pawła iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielą dnia 4go Sierpnia zaraz po niesporach w sali posiedzeń parafii św. Stanisława K.

Prosi się o obecność wszystkich członków ponieważ są bardzo ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
St. Komorowski, prez.
S. Basikowski, sekr.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków uniformowanych Towarzystw przy kościele św. Stanisława K. w Pittsburgu, t. j. Tow. P. L. Strzelców św. Jadwigi No I, Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego i Tow. Ryc. św. Michała Archan. No I, że nasze wspólne posiedzenie, celem wzięcia udziału w poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół św. Jana Kantego w Sharpsburg, Pa., odbędzie się w niedzielę dnia 4go Sierpnia zaraz po Nabożeństwie w hali parafialnej św. Stanisława K. Przedewszystkiem zaprasza się najuprzejmiej prezesów i majorów tych Towarzystw.

Józef J. Ksiciński,
sekr. Tow. Ryc. św. Michała A. No I.



Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Ryc. św. Michała Arch. No I, że nasze nadzwyczajne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 4go Sierpnia zaraz po Nabożeństwie w hali zwykłych posiedzeń. Wszyscy członkowie są proszeni, gdyż mamy ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Fr. Wysocki, prez.
J. Ksiciński, sekr.

OFIARY NA OCHRONKĘ

Za broszurki $2.00
N. N. 1.00
Przyjaciel sierót 2.00
Za broszurki 5.00
Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki 181.85
N. N. 1.00
Za broszurki 2.50
Kolekta w kościele Niepokalan. Poczęcia, Carnegie, Pa 17.40
Ks. Prob. Fr. Poszukanis 5.00
Ofiara z Dystr. Allegheny A .. 1.30
Za broszurki 3.50
Na chrzcinach u państwa Boguckich, zebrał J. Kierecki .. 3.00
N. N. 1.00
Ofiara z IIIgo Dystryktu 1.25
Kolekta Lipcowa w parafii św. Józefa, Uniontown, Pa 13.37
Ks. Prob. Bolesław Pawłowski 5.00
Kolekta Lipcowa w kośc. św. Władysława, Natrona, Pa ... 6.70
Na chrzcinach u państwa Wł. Szkoła, zebrała mała Maryanna Szczepanik 5.25
Kolekta w kościele św. Patryka Cannonsburg, Pa., Proboszcz ks. A. Tyszka 10.00
Kolekta w kośc. Matki Boskiej Częstochowskiej, Mc Keesport Pa., Prob. ks. A. Tarkowski 65.19
W kościele św. Weroniki, Ambridge Pa., Proboszcz ks. Jan Kubacki:
Michał Stec, Karol Stec, Konstanty Sezko, Michał Wachl, Michał Kulik, po $1.00. — Drobniejsze ofiary $10.95. — Razem 15.95
W kościele Najśw. N. Panny, Export Pa., Proboszcz ks. J. Robaczewski 12.97
Na misyi w Claridge 5.53
Od nowożeńców 4.75
Za broszurki 5.00

Razem $377.51

Podziękowanie.

Wszystkim szlachetnym Ofiarodawcom, jako i Wnym Księżom Proboszczom powyżej wymienionych parafij i ich zacnym parafianom najserdeczniejsze staropolskie „Bóg zapłać“

W imieniu sierót,
Ks. C. Tomaszewski,
C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Ofiara na Ochronkę.

Maluczką ofiarę na Polskie Sieroty którą zebrałem w dniu chrztu dziecka mego Stanisława Szkoły, które polecam Opiece Bożej, jest następująca:

Wład. Szkoła, ojciec dziecka .. 2.00
Jan Szkoła 1.00
S. Ożuch, chrzestny ojciec ... 1.00
Barbara Szczepanik, chrzestna matka 0.50
Marcin Motyka 0.50
Maryanna Szczepanik, uczennica szkoły św. Stanisława K. ... 0.25

Razem .. $5.25

Niech miłą ofiara będzie Bogu i Sierotkom.

Władysław Szkoła.

(Nadesłane.)

ROZMOWA

pewnego Ks. proboszcza z kilku parafianami.

(Ciąg dalszy.)

Co do Komunii św. dla chorych Stolica Apostolska ogłosiła dnia 7go Grudnia 1906 roku następujący dekret:

„Ci, których choroba zniewoliła do pozostania w łóżku przez cały **miesiąc,** a i po przeciągu tego czasu, nie ma nadziei aby rychło wyzdrowieli, chociaż nie są **zupełnie naczczo,** tj. napić się musieli wody lud zażyć lekarstwo po północy, mogą przyjąć komunię **św. raz lub dwa razy** w miesiącu.''

Co do chorych **osób zakonnych,** jeżeli mieszkają w domu gdzie jest kapliczka i Najśw. Sakrament, lub też odprawia się w kapliczce msza św., — wolno im przyjąć komunię św. **raz lub dwa razy** na tydzień, mimo to, że po północy pić musieli wodę lub zażywać lekarstwo.

Dekret ten **wyraźnie** opiewa: „jeżeli chory napił się czegóś'', (per modum potus) a więc gdyby chora osoba jadła po północy (per modum cibus) nie wolno jej przyjąć Komuni św., chyba że ta Komunia św. jest **wijatykiem.**

Dnia zaś 6go Marca, 1907, Stolica Apostolska do powyższego dekretu dodała i to, że chorzy o których wyżej wspomniałem, nie **koniecznie muszą leżeć w łóżku,** aby korzystać z przywileju przyjęcia Komunii św. chociaż nie są naczczo.

Ojciec św. Pius X. pragnie, aby lud chrześcijański **jaknajczęściej** a choćby nawet i codziennie przystępował do Komunii św.

Z rozkazu Ojca świętego, św. Kongregacya Koncylium powzięła następne postanowienie:

1. Częsta, a nawet codzienna komunia, jako nader pożądana przez Chrystusa i kościół katolicki, ma być przystępną każdemu wiernemu wszelkiego stanu i powołania, a to tak dalece, iż nikogo nie można powstrzymywać od przystępowania do Stołu Pańskiego, kto się znajduje w stanie łaski poświęcającej i przystępuje szczerze a nabożnie.

2. Szczerość zaś zależy na tem aby ten, kto przystępuje do Stołu św., nie czynił tego ze zwyczaju albo próżności albo ze względów ludzkich; ale w zamiarze podobania się Bogu, złączenia się z nim ściślej węzłem miłości, zapobieżenia tem Boskiem lekarstwem swoim słabościom i niedostatkom

3. Chociaż byłoby bardzo dobrze, ażeby ci, co przystępują codzień lub bardzo często do komunii św., byli wolnymi od grzechów powszednich, przynajmniej dobrowolnych, tudzież od przywiązania do nich; przecież wystarcza jak najzupełniej, gdy się wstrzymają od grzechów śmiertelnych, z mocnem przedsiewzięciem niegrzeszenia więcej nigdy: albowiem nie może być, ażeby ci, co przystępują codzień do komunii św., nie pozbywali się pomału grzechów powszednich i przywiązana do nich przy tem mocnem przedsiewzięciu.

4. Chociaż Sakramenta Nowego Zakonu sprawują swój skutek same przez się ex opere operato i niezależnie od intencyi przyjmującego; przecież większy lub mniejszy wydają skutek, w miarę większego albo mniejszego w ich przyjmowaniu przygotowania: — dlatego to usilnie starać się potrzeba, ażeby każdy w miarę sił swoich, obowiązków i położenia, odbywał przed komunią św. przygotowanie, a po niej gorące podziękowanie.

5. Żeby częsta i codzienna komunia odbywała się z większą roztropnością i zasługą, trzeba od czasu do czasu zasięgać rady spowiednika. Pamiętać jednak mają księża spowiednicy, ażeby nikogo nie odwodzili od częstej, albo codziennej komunii, skoro się znajduje w stanie łaski i przystępuje szczerze do stołu Pańskiego.

6. Ponieważ doznaną jest rzeczą, że z częstego, czy codziennego przyjmowania Najświętszego Sakramentu, zacieśnia się związek z Chrystusem, pomnaża nadprzyrodzone życie w człowieku, ubogaca duszę cnotami i daje się zadatek wiecznej szczęśliwości; przeto księża proboszczowie, spowiednicy i kaznodzieje, mają według zatwierdznej nauki Rzymskiego katechizmu, często i usilnie zachęcać lud chrześcijański do tego pobożnego i zbawiennego pożywania.

7. Częstą i codzienną komunię należy szczególniej zaprowadzać do zakładów religijnych wszelkiego rodzaju, a to tembardziej, że dla nich istnieje dekret **Quemadmodum,** wydany 17go grudnia 1890 r. przez Św. kongregacyę Biskupów i Zakonników. Tę samą komunię należy także upowszechniać w seminaryach duchownych, których wychowańcy czyli klerycy gotują się do posług ołtarza. Wreszcie we wszystkich innych zakładach naukowych dla chrześcijan katolików.

8. W tych Zakładach, gdzie istnieją dni, oznaczone w kalendarzach na komunią św., a przeznaczone czy to przez regułę, czy też przez jakąś ustawę zakonną; bez względu na to, czy tam składają uroczyste, czy też proste śluby, należy uważać powyższe przepisy za proste wskazówki, — nie zaś ścisłe prawa i przykazania i dlatego przepisana liczba komunii śś. stanowi granicę, dla pobożności zakonnej, po za którą schodzić w zmniejszaniu nie można. Owszem przeciwnie, jeżeli zechcą, mogą przystępować częściej do Stołu Pańskiego, według przepisów podanych w niniejszym dekrecie. Żeby zaś wszyscy zakonnicy i zakonnice mogli dobrze poznać przepisy tego dekretu, postarają się o to przełożeni każdego domu, aby go czytywano corocznie po polsku na wspólnych zebraniach przez całą oktawę Bożego Ciała.

9. Naostatek po ogłoszeniu tego dekretu, wszyscy pisarze kościelni zaniechają wszelkich rozpraw względem usposobień do przyjmowania codzień lub bardzo często komunii św.

Gdy to wszystko zostało przedstawione Ojcu św. Piusowi X. przez podpisanego sekretarza św. kongregacyi na posłuchaniu dnia 17go grudnia 1905 r., Ojciec św. przyjął ten dekret najdostojniejszych ojców do wiadomości, zatwierdził go, a zarazem rozkazał ogłosić, bez względu na żadne inne przeciwne postanowienia.

Ogłoszenie tego dekretu stanowi prawdziwy manifest dla pobożnych kandydatów do codziennej lub częstej komunii. Ojciec św. wyraża w nim swoją wolę tak stanowczo i dokładnie, jak nie można już lepiej. Jest to dokument niespodziewany, mający za sobą najwyższą powagę i dlatego niemało się przyczyni do zaprowadzenia pomiędzy wiernymi częstego pożywania Ciała i Krwi Pańskiej.

Jego Eminencya ks. kardynał Serafin Vanutelli, wraz z wielu innymi prałatami kościoła, widzi w tem tryumf komunii św. a zarazem „środek i wielkie lekarstwo na choroby, pod któremi jęczy nasza epoka utrapienia''.

Przystępujcież często, szanowni i kochani bracia i siostry do Jezusa w Przenajśw. Sakramencie: a znajdziecie w nim nieprzebrane skarby odpustów i zadatek życia wiecznego dla dusz wiernych zmarłych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLACY W AMERYCE.

Detroit, Mich.

Rok szkolny w Seminaryum Polskiem rozpoczyna się 6go września. — Tego to dnia powinni być wszyscy uczniowie w zakładzie.

Po wszelkie informacye zgłaszać się należy w ciągu wakacyi.

Ks. W. Buhaczkowski, Rektor. Adres: Polish Seminary, Detroit, Mich.

Baczność Rodacy w Natrona, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. czytelników „Wielkopolanina'' w Natronie i bliższej okolicy, iż Pan R. Jasiecki został upoważniony do kolektowania zaległej prenumeraty, zbierania nowych Abonentów oraz zamawiania wszelkich prac w zakres drukarski wchodzących. Prosimy wszystkich czytelników o grzeczne przyjęcie powyżej wymienionego Agenta i o łaskawe wyrównanie swej zaległości.

Baczność Shenandoah, Pa.

Nasz nowy Agent Pan A. Krawczyk będzie kolektował za prenumeratę „Wielkopolanina'' w Shenandoah Pa. i okolicy.

Prosimy wszystkich naszych czytelników o grzeczne przyjęcie Agenta A. Krawczyka i o wyrównanie swych zaległości.

Zarząd „Wielkopolanina''

Trzech nowych polskich księży.

„Goniec Polski'' z dnia 24go lipca donosi:

Wczoraj rano, w kościele Najsłodszego Serca Jezusa, w Notre Dame, Ind., w szczelnie ludem zapełnionym kościele, odbyła się pontyfikalna msza św., którą celebrował Przew. ks. biskup H. J. Alerding, z Fort Wayne, Ind. — Ks. biskupowi asystował ks. A. Morrissey, prowincyał Zgromadzenia św. Krzyża; dyakonami honorowymi byli ks. James French i ks. James Burns, a dyakonami mszy św. byli ks. Marr i ks. M. T. Szalewski z Chicago, Ill. Ks. Wm. Connor był ceremoniarzem. Po skończeniu nabożeństwa Przew. ks. biskup wygłosił krótką przemowę do nowo wyświęconych kapłanów, tłómacząc im znaczenie i powagę ich powołania.— Na tej uroczystości obecnymi byli wszyscy miejscowi księża i także wielu z innych miast —razem przeszło 100. Polaków z South Bend bardzo wielu pojechało do Notre Dame by uczestniczyć w tak ważnej ceremonii.

Ostatnie święcenia kapłańskie otrzymali następujący: Ks. Leon Szybowicz, Stanisław A. Sypniewski, Stanisław A. Gruza, Polacy ze South Bend, Ind.; ks. O'Malley z Westport, Wis.; ks. O'Connor, z Galveston, Texas.; ks. McKeon, z New Haven, Conn., i ks. Farley z Patterson, N. J.

Powyżsi księża odprawią swe prymicye w przyszłą niedzielę, dnia 28go lipca, i tak: Ks. L. P. Szybowicz, w kościele św. Jadwigi; ks. S. A. Sypniewski, w kościele św. Kazimierza; ks. S. A. Gruza, w kościele św. Stanisława ks. O'Malley, w Westport, Wis., ks. Farley, w kościele św. Józefa w Patterson, N. J.; ks. McKeon, w kościele św. Maryi w New Haven, Conn.; ks. O'Connor, w kościele Najsłodszego Serca Jezus w Galveston, Texas.

Ks. Gruza obejmie posadę wikarego w parafii św. Kazimierza, a księża Szybowicz i Sypniewski pojadą pomagać księdzu K. Sztuczce w parafii św. Trójcy, w Chicago, Ill.

Posiedzenie Organistów

odbędzie się we czwartek dnia 8go Sierpnia na Stanisławowie. Uprasza się wszystkich o przybycie.

L. Kramp.

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to Nazarejczyk, spiesznie wrócił do Maryi, którą był w czasie rozmowy ze stróżem gospody zostawił w pewnem oddaleniu, a wróciwszy z nią, rzekł:

— Oto ta, o której mówiłem.

Marya miała twarz odsłoniętą.

— Niebieskie oczy i złote włosy — zauważył po cichu stróż, patrząc na Maryę. — Takim był młody Dawid, gdy śpiewał Saulowi.

Biorąc rzemienne lejce z rąk Józefa, rzekł do Maryi: — Pokój Tobie, córko Dawidowa, a do Józefa — Rabbi, pójdź za mną.

Szli wązkiem przejściem, które wiodło przez podwórze gospody, a potem zwrócili się za przewodem stróża ku wapiennym wzgórzom, wznoszącym się za gospodą po zachodniej stronie.

— Prowadzisz nas do jaskini — zauważył Józef.

— Jaskinia, do której idziemy — rzekł, zwracając się do Maryi stróż — była schronieniem twojego dziada Dawida; uprowadzał on tu dotąd przed niebezpieczeństwem trzody swoje z pól poniżej nas położonych, tam, gdzie oto źródło w dolinie; później, gdy był królem, szukał w tej starej chacie zdrowia i odpoczynku; lubił też sprowadzać tu wielkie trzody, a żłoby ich są tu jeszcze, jako były za dni jego. Lepiej odpocząć pod dachem, gdzie on sypiał, niż w podwórzu lub przy drodze. Ale oto i chata przed jaskinią.

Chata była nizka i ciasna, właściwie była wejściem do skały z którą była złączona, i nie miała żadnego okna. Prócz wrót na wielkich zawiasach i ścian żółtą polepionych gliną, nie było nic więcej.

Podczas, gdy drewniane rygle odsuwano, Marya zsiadła z osła, a stróż, otworzywszy wrota, zawołał: chodźcie!

Podróżni weszli, rozglądając się wokoło, i wnet spostrzegli, że chata służyła tylko do zakrycia otworu jaskini czy groty, prawdopodobnie naturalnej, długiej około czterdziestu stóp, dziewięć do dziesięciu wysokiej, a dwanaście do piętnastu szerokiej. Światło padało przez drzwi i dostatecznie oświecało wnętrze, tak że można było widzieć nierówną, pełną wyboi podłogę, na której leżały resztki siana, słomy i innych domowych zapasów, zajmujących cały środek komory. Przy ścianach były nizkie, kamienne, cementem lepione żłoby dla owiec, bez żadnych zagrodzeń ani klatek. Jakkolwiek śmieci i słoma pokrywały wszelkie zagłębienia podłogi, a pajęczyny wiszące tu i owdzie, wyglądały jak kawałki brudnego płótna, miejsce to nie było gorszem od wnętrza gospody.

— Wejdźcie — rzekł przewodnik — a cokolwiek tu znajdziecie, jest przeznaczonem dla takich jak wy podróżnych, bierzcie więc. — Potem rzekł do Maryi:

— Możeszże tu spocząć?

— Miejsce to świętem jest — odpowiedziała.

— Żegnam was. Pokój z wami!

Gdy poszedł, podróżni zajęli się uporządkowaniem jaskini.

O oznaczonej godzinie przed wieczorem ustał hałas i ruch w gospodzie, a zapanowała uroczysta cisza; w tym bowiem czasie każdy Izraelita, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, zwracał się ku Jerozolimie, modląc się Była to święta dziewiąta godzina dnia, w której składano ofiarę w świątyni na górze Moria. Skoro ręce modlących opadły, ruch rozpoczął się na czas krótki na nowo; jedni zasiedli do wieczerzy, drudzy zabierali się do spoczynku. Chwilę później światła pogasły, zapanowała cisza, i wszyscy poukładali się do snu.

. . . .

Nagle, około północy, ktoś na dachu zawołał. Wstawajcie, bracia, wstawajcie i patrzcie, jako niebiosa goreją. —

Na głos ten ludzie półsenni, siadali na posłaniu, patrzeli nic nie rozumiejąc, a spojrzawszy na niebo, budzili się od razu, lecz jeszcze niczego pojąć nie mogli. Ruch z dachu przeszedł na podwórze, wkrótce cała ludność z gospody, podwórza, podziemia i oparkanienia patrzała z podziwieniem na niebo.

I widzieli promień światła, zaczynający się na skłonie nieba poniżej najbliższej gwiazdy, skąd ukośnie padał na ziemię; u szczytu promienia świeciła modra gwiazda, rzucająca świetlaną smugę niby snop promieni. Z boku jasność spływała łagodnie, łącząc się z ciemnościami nocy, gdy rdzeń jej gorzał jako słońce. Zjawisko zdawało się tkwić na najbliższej górze i tworzyło blade uwieńczenie szczytu wapiennych wzgórz. Było tak jasno, że ludzie widzieli wzajemnie swoje twarze i wyryte na nich zdziwienie.

Promień świecił ciągle, zdziwienie zmieniać się poczęło w bojaźń i lęk; bojaźliwsi drżeli, odważniejsi rozmawiali szeptem.

— Widziałeś kiedy coś podobnego? — pytał jeden.

— Zdaje mi się, że światło wisi nad górą; nie mogę powiedzieć co to jest, nigdy czegoś podobnego nie widziałem — brzmiała odpowiedź.

— Byłażby to spadająca gwiazda? — zapytał inny niepewnym głosem.

— Skoro gwiazda spadnie, światło gaśnie.

— Już wiem — zawołał jeden — pasterze ujrzeli lwa i zaświecili ogień, aby go zdala zatrzymać od trzody.

Najbliższy sąsiad mówiącego odetchnął swobodniej i rzekł twierdząco: — Tak, to nic innego, gdyż się dziś tyle trzód rozbiegło w dolinie.

— Nie, nie! Gdyby wszystkie drzewa z całej judzkiej doliny na jeden stos złożono i zapalono, jeszczeby płomień nie był tak jasny.

Widząc, że nic się dalej nie dzieje groźnego, uspokoili się ludzie i wnet nastąpiła cisza.

— Bracia — przerwał ją wreszcie żyd o sędziwem obliczu — powiadam wam, jasność ta, to drabina, którą ojciec nasz Jakób widział we śnie. Niech będzie błogosławiony Bóg ojców naszych.

ROZDZIAŁ III.

O dwie mniejwięcej mile na południe-wschód od Betleem leży dolina oddzielona od miasta pasmem wzgórz. Rosną na niej drzewa karłowate: dęby, sosny i morwy. Ponieważ dolina ta zasłoniętą jest od wiatrów północnych, służy ona, czy to latem czy też zimą za doskonałe pastwisko dla trzód, które tu dotąd pasterze zganiają. Niedaleko od miasta znajdowało się wielkie schronisko dla owiec, dokąd mogli się pasterze wraz ze swemi trzodami schronić. Było to miejsce otoczone murem wysokości człowieka i ubezpieczone dokoła gęstymi krzakami ciernowymi, aby snać dziki zwierz, jak lew lub pantera, nie wpadł do owczarni i nie uczynił szkody.— Dnia poprzednigo, w którym zaszły co dopiero opowiedziane wypadki, przybyła pewna liczba pasterzy ze swemi trzodami do tej doliny i od wczesnego już ranka brzmiały zarośla nawoływaniami, hukiem siekier, beczeniem kóz i owiec, rykiem bydła i szczekaniem psów. O zachodzie słońca spędzono trzody do zagrody, a gdy wieczór zapadł, pasterze zapalili wielki ogień niedaleko bramy, posilili się skromną wieczerzą i siedli, aby odpocząć i pogwarzyć, zostawiając zawsze jednego z pośród siebie na staży.

Widok tych ludzi dziwne robił wrażenie — nie nakrywają nigdy głów, to też twarde włosy sterczą wypalonemi od słońca kępkami, brody kędzierzawe, splecione w warkocze zasłaniają szyję i piersi, dodając postaciom wyrazu dzikości. Za odzienie służą im skóry kozie lub baranie na zewnątrz włosem obrócone, grubym pasem w biodrach ujęte, a zostawiające ręce i nogi obnażone aż do kolan. Stroju dopełniały małe woreczki zwieszone z prawego ramienia, a zawierające zapasy żywności i kamienie do tradycyjnej procy, w którą każdy był uzbrojony. Obok każdego leżał kij pasterski, symbol powołania i broń przeciw napaści. Rozmawiali o swych trzodach i przygodach dnia tego, aż sen skleił ich powieki.

Noc była jasna, mroźna, gwiaździsta, bez żadnego wiatru. Atmosfera zdawała się być tak czystą, jak nigdy, czuć było jakiś święty powiew, jakby przeczucie, że niebo zbliży się ku ziemi, aby jej szepnąć wieść dobrą.

Przy wejściu do zagrody chodził miarowym krokiem będący na straży pasterz; czasem usłyszawszy jakiś głos wśród śpiącej trzody, lub krzyk szakala od strony gór, przystawał i nadsłuchiwał. — Północ się zbliżała. — Poszedł więc ku ognisku, aby zbudzić następującego po nim pasterza, gdy nagle oblała go niezwykła jasność, łagodna, niby księżycowa; ujrzał całą dolinę, pastwiska, trzodę, wszystko jak za jasnego dnia. Dreszcz wstrząsnął nim całym. — Spojrzał w górę, nie widział gwiazdy, światło jakby z otwartego w niebie okna padało na ziemię; wielce przerażony począł wołać:

— Wstawajcie! Wstawajcie!

Psy zaczęły skomlić ze strachu.

Trzody zbliżyły się w jednę kupę.

Pasterze zerwali się na równe nogi i chwycili za broń.

— Cóż się dzieje? — pytali.

— Patrzcie — zawołał stróż — Niebo w płomieniach!

Nagle jasność nabrała jeszcze siły, pasterze zakrywając oczy, padli na twarze; wtem usłyszeli głos pełen niepojętego uroku:

— Nie bójcie się.

Słuchali.

— Nie bójcie się, bo oto oznajmiam wam wielką radość, która napełni wszystkie narody ziemi.

Głos pełen słodyczy, spokoju, czysty, poruszył ich do głębi i napełnił ufnością. Uklękli z czcią i ujrzeli w pośród jasności postać ludzką, w szacie nadzwyczajnej białości, ponad jej ramionami wznosiły się końce skrzydeł; nad głową postaci świeciła gwiazda, ręce wzniosła nad pasterzami, błogosławiąc im, a twarz jej była dziwnie spokojna i cudownie piękna.

Nieraz słyszeli pasterze Judei i w swej prostocie rozmawiali o aniołach, żadna też wątpliwość nie powstała w ich sercach, a w uniesieniu myśleli: „Chwała Boża jest pośród nas; Bóg posłał do nas Anioła, jako kiedyś posyłał do proroków Swoich''.

Anioł mówił dalej: — Dziś narodził się wam Zbawiciel w mieście Dawidowem, który jest Chrystus Pan.

I znów nastąpiła cisza, a słowa jego wyryły się w sercach pasterzy.

— A ten wam znak — mówił anioł dalej — znajdziecie niemowlątko owinione w pieluszki, położone w żłobie.

Święty posłaniec nie mówił już więcej; został jednak jeszcze chwilę; a gdy pasterze stali oniemieni, pojawiły się niezliczone zastępy aniołów, chwalących Boga i mówiących:

„Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli''.

Ten hymn pełen uroczystych tonów brzmiał długo i powtarzał się wiele, wiele razy.

Nareszcie anioł wzniósł w niebo oczy, zwolna poruszył skrzydłami, roztaczając je poważnie, a były one wewnątrz białe jak śnieg i mieniące niby muszle morskie. Rozpostarłszy skrzydła, uniósł się anioł lekko bez trudu i zniknął wraz z światem. Długo jeszcze po Jego odejściu słychać było z górnych sfer hymn, w miarę oddalenia cichnący: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli''.

Gdy pasterze wrócili do przytomności, patrzeli na siebie ze zdziwieniem, nareszcie jeden z nich rzekł: — To był Gabryel, posłaniec Pana do ludzi.

Wszyscy milczeli....

— Chrystus Pan się narodził; alboż nie tak mówił?

Wtedy drugi odzyskał mowę i odpowiedział: — Tak mówił.

— Wszak mówił także, że to się stało w mieście Dawidowem, a to jest Betleem; wszakże mamy tam znaleźć dziecię owinione w pieluszki.

— I położone w żłobie.

Ten, który mówił pierwszy, patrzał zamyślony w ogień, nareszcie rzekł, jakby nagłem opanowany postanowieniem: — Jedno jest tylko miejsce w Betleem, gdzie są żłoby, jedno tylko, a to jaskini w pobliżu za gospodą. Bracia, chodźmy i obaczmy to, co się stało. — Kapłani, doktorowie i uczeni w piśmie od dawna oczekują Chrystusa i oto narodził się, a Pan dał znak nam, po któym poznamy Go. Chodźmy oddać Mu pokłon.

— Jakże zostawimy trzodę?

— Pan strzedz jej będzie. Spieszmy się!

Wszyscy wstali i opuścili zagrodę.

. . . .

Minęli góry i miasto i stanęli u bramy gospody, a u bramy zastali stróża.

— Czegóż chcecie? — zapytał.

— Widzieliśmy dzisiaj wielkie rzeczy i usłyszeliśmy wielką nowinę.

— Widzieć.... i myśmy widzieli, ale nic nie słyszeliśmy. I cóż słyszeliście?

— Chcemy iść do jaskini, aby się przekonać o wszystkiem: a potem ci opowiemy. Chodź z nami i obacz oczami własnemi.

— Daremna droga!

— Bynajmniej, urodził się Mesyasz!

— Mesyasz? Skąd to wiecie?

— Chodź i patrz.

Stróż rozśmiał się pogardliwie.

— Mesyasz? — powtórzył — po czem chcecie go poznać?

— Urodził się dzisiejszej nocy i leży w żłobie. Tak nam oznajmiono. A jest tylko jedno miejsce w Betleem, gdzie są żłoby.

— W jaskini?

— Tak jest... chodź z nami.

Przeszli podwórze gospody, nie zatrzymywani już przez nikogo, mimo, że niektórzy w gospodzie się znajdujący, bynajmniej nie spali i rozmawiali o światłości, którą w nocy widzieli.

Drzwi do jaskini stały otworem. Wewnątrz błyszczał przyćmionem światłem kaganiec. Przybyli weszli śmiało do wnętrza.

Pokój wam! — rzekł stróż, zwracając się do Józefa — Oto przyszli ludzie, którzy szukają dzieciątka, które narodziło się tej nocy, owinione jest w pieluszki i położne w żłobie.

Promień radości przeszedł po obliczu Józefa. Zwróciwszy się ku wnętrzu jaskini, wskazał ręką i rzekł:

— Oto tam!

I zaprowadził ich do żłobu, w którym leżało Dzieciątko. Przy świetle kagańca ujrzeli niemowlę i oglądali je w niemem podziwieniu. Dziecię nie ruszyło się i było podobne każdemu innemu nowonarodzonemu dziecięciu.

— To jest Chrystus — rzekł jeden z pasterzy.

— Chrystus — powtórzyli wszyscy, padając na kolana i oddając Mu cześć. Jeden z nich powtarzał z uniesieniem: — Oto Pan, pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego.

Prości ci ludzie całowali brzeg sukni Matki i z radością odeszli.

Wracając przez gospodę, opowiadali wzystkim co ich spotkało, a idąc przez miasto i całą drogę z powrotem do trzód, śpiewali hymn Aniołów: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli''! Wieść o narodzeniu Chrystusa Pana rozeszła się po całej okolicy, a światło, które widziano, potwierdzało opowieść. Następnych dni nawiedzały ciekawe tłumy jaskinię, wielu wierzyło, ale większość naigrawała się i szydziła.

ROZDZIAŁ IV.

Drogą od Shechem, jedenastego dnia po narodzeniu dzieciątka po południu, zbliżali się mędrcy do Jerozolimy; przeszedłszy strumień Cedron, spotykali mnóstwo ludzi, którzy stawali i ciekawie im się przypatrywali.

Geograficzne położenie Judei było bardzo korzystne, gdyż leżała na głównej drodze wiodącej przez pustynię. I kupcy, przebywający tamtędy, musieli zatzymywać się w Jerozolimie, gdzie zniewoleni byli opłacać cło od przywiezionych towarów. Ruch wJerozolimie był zatem znaczny; podobnie jak i w Rzymie schodziły się tutaj wszelkie narodowości świata. Mimo to trzej mędrcy wzbudzali podziwienie u wszystkich.

Dziecko należące do gromadki kobiet, siedzącej przy drodze naprzeciw „grobów królewskich'', widząc jadących, złożyło rączki, wołając: Patrzcie, patrzcie! jakież to piękne dzwonki! jakie wielkie wielbłądy!

Dzwonki były srebrne, a wielbłądy, jak wiemy, niezwykłej wielkości i białości, ruszały się z nadzwyczajną powagą; zaopatrzenie u siodeł świadczyło o długiej podróży a zarazem o bogactwie ich właścicieli. Jednak ani dzwonki, ani wielbłądy, ani ubranie, ani zachowanie się podróżnych nie było tak dziwne, jak pytanie, które jadący na czele zadawał przechodniom.

Nasi podróżni zatrzymali się naprzeciw „grobów'' wprost owej gromadki niewiast.

— Dobre niewiasty — rzekł Baltazar, gładząc brodę i wychylając się z pod namiotu — czy niedaleko już do Jerozolimy?

— Niedaleko — rzekła kobieta, za którą schroniło się dziecko. — Gdyby drzewa na owej grocie były niższe, mógłbyś widzieć stąd wieże miasta.

Baltazar spojrzał na Greka i Indyjczyka, a potem zapytał:

— Gdzież mamy szukać Tego, który się narodził,— Króla żydowskiego?

Kobiety popatrzały po sobie, nie dając odpowiedzi.

— Ażaliż nie słyszeliście o Nim?

— Nie.

— A zatem opowiadajcie wszystkim, żeśmy widzieli Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu cześć.

To rzekłszy, pojechali dalej, pytając innych również daremnie.

Koło groty Jeremiasza spotkali liczne jadące towarzystwo, które tak się zdziwiło pytaniem i powierzchownością podróżnych, że zawróciło z drogi i pojechało wraz z nimi do miasta.

Trzej podróżni tak byli zajęci swojem posłannictwem, że nie zwracali uwagi na wspaniały widok, który się im ukazał, gdy zbliżali się ku miastu. Liczny tłum ciekawych towarzyszył podróżnym. Stanęli nareszcie przed bramą Damasceńską.

— Pokój tobie! — rzekł Egipcyanin czystym głosem.

Straż nie dała żadnej odpowiedzi.

— Przybywszy z dalekich stron, szukamy Tego, który się narodził, Króla żydowskiego. Czyż możesz nam powiedzieć, gdzie Go znaleść możemy?

Żołnierz podniósł przyłbicy i zawołał głośno w stronę strażnicy. W tej chwili wyszedł starszy oficer (setnik)

— Rozstąpcie się — zawołał na tłum; a gdy nie dość szybko usłuchano jego rozkazu, wysunął się naprzód, robiąc sobie miejsce dziurytem na prawo i lewo.

— Czego chcecie? — zapytał Baltazara.

— Gdzież jest Ten, który się narodził, Król żydowski? — odrzekł Baltazar.

— Herod? — spytał Rzymianin zdziwiony.

Herodowi Cezar dał królestwo, zatem nie Herod.

— Innego króla żydowskiego niema.

— Na wschodzie widzieliśmy gwiazdę Tego, którego szukamy, aby Mu oddać cześć.

Pomieszanie Rzymianina wzrosło.

— Idźcie dalej — odrzekł nareszcie — idźcie dalej.. nie jestem Żydem..... pytajcie o to Doktorów w świątyni, albo kapłana Hanny (Annasza), a jeszcze lepiej samego Heroda. Jeśli jest jaki inny król żydowski. on będzie wiedział, gdzie jest.

To mówiąc, przepuścił cudzoziemców. którzy minęli bramę i wjechali w wąską uliczkę. Baltazar zaś rzekł do towarzyszy: — Osiągnęliśmy cel naszego przybycia. — przed północą całe miasto będzie wiedziało o naszem posłannictwie. A teraz ruszajmy do gospody.

Tego samego dnia o zachodzie słońca kilka kobiet prało bieliznę na stopniach schodów, wiodących do stawu Siloam. Siedząca na najniższym stopniu dziewczyna podawała wyżej stojącym wodę. Kiedy tak były zajęte pracą. nadeszły dwie inne kobiety. aby nabrać wody w wiadra, które z sobą przyniosły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Maciek w Powstaniu.

Powiastka z Powstania 1863 r.

przez

Sewera (Gryffa).

Maciek pomknął ścieżką. Co chwila się oglądał, a leciał jak opętany. Teraz dopiero strach latał mu po skórze i popędzał go. W jednej ręce trzymał karabin, w drugiej kożuszek, poły sukmany założył za rzemienny pas i gnał bez upamiętania.

Moskal widocznie usłuchał rad Maćka. Cicho było, nikt go nie gonił. Dopiero gdy dotarł do pierwszych chat Szydłówka, trąbki zagrały na alarm.

— Grajcie do sądnego dnia i co mi zrobicie — woła. upojony radością i tryumfem.

Ominął karczmę z obawy przed szpiegostwem żyda, zszedł z drogi, rzucając się w stronę szarzejących lasów.

Gdy go skryły pierwsze krzaki, zwolnił kroku, odetchnął całą piersią i zaśmiał się głośno. Był to śmiech szału zwycięzstwa.

— Gońcie mnie teraz całe wojsko z Szydłowca z kozuniami, ile was ino jest,

Podniósł karabin w górę i zatrząsł nim.

— Żeby tu Kaśka była. dziwowałaby się też dziwowała, rety, rety! Ale żeby, kiejem się z Moskalem tarmosił, przylecieli drudzy!

Ciarki go przeszły i krew buchnęła do głowy.

— Kaśka, nie widziałabyś już więcej swego chłopa i możeby go ludzkie oko więcej nie ujrzało. Ale kiej się po co se przypominać. Las przyjmie, otuli i do swoich zaprowadzi. Chłopstwo będzie się śmiać, Bartek będzie zły, a starszyzna będzie się cieszyć.

Stanął na wysokości i z kraju sosnowego lasu odwrócił się Przed nim w różowej jutrzence kąpała się wesoło wieża szydłowieckiego kościoła, murowane kamienice tuliły się do niej. Wielki gościniec przecinał miasto, leciał daleko na zachód i ginął. Małe domki Szydłówka okryte śniegiem drzemały.

— Tam, tam szeptał Maciek — w tym klinie ciemnego lasu odebrałem Moskalowi karabin, przeleciałem taki sztuk drogi i jestem tu.

Duma rozpierała mu serce, wargi mu drżały.

Na drodze do Szydłówka ukazał się pluton kozaków. Pędzili kłusem, przez wieś pognali galopem, zatrzymując się przed karczmą.

Maciek się zaśmiał.

— Lećcie, gońcie, szukajcie żyda spierzcie, abo go powieście wydziwiajcie, co chcecie i cóż zrobicie? Gdyby ino kula doleciała, tobym do was chlusnął.

Zmierzył karabinem i długo celował.

— Za daleko, ale żeby ino kula doleciała, sprzątnąłbym tego draba na przodzie, bo pewnikiem on to mnie wczoraj zdzielił batem.

Kozacy polecieli dalej drogą. Maciek pomknął nieco w las, szukając szerokiego pnia po ściętem drzewie, gdy go znalazł usiadł, czapkę zdjął, przeżegnał się i naprzód zajrzał do ładownicy, rachując naboje.

— Sześć po dziesięć bez jednego, bo ten jeden w karabinie. Na początek wystarczy.

Z kobiałki wydobył flaszkę, chleb i kawał słoniny.

— Maciek do ciebie, sprawiłeś się, nie ma co mówić, galanto.

Przechylił flaszkę zabulgotała, chuchnął. Cóż kiedy nie było czem chleba ukrajać, słonina zmarzła na kość.

Leć do Moskala po kozik! — zawołał i zaśmiał się z konceptu. — Maciek, tyś jucha okropnie przyścipny! Żebym ci nie był przyścipny, nie byłoby przy mnie karabina.

Odgarnął nogą z ziemi śnieg nałamał gałązek sośniny, rozpalił ogień i przy nim prażył prażył słoninę, podstawiając chleb. Kapała obficie, chleb się rozgrzewał i pęczniał.

— I bez kozika dam se radę Kiej ja ci gołemi rękami zmógłem Moskala i na drugi dzień, jakem przystał do powstania, zdobyłem karabin i sześć dziesiątek napoi, to muszę mieć głowę na karku

Rozwinął kożuszek, strzepał z niego śnieg, zdjął sukmanę, ubrał się, zapiął, baranicę przechylił na bakier, pochwycił karabin.

— A teraz chodźcie na mnie choćby dziesięciu! Ten Bartek, ten Bartek, starszyzna, ch opy z Mirca! Co to będzie uciechy, rety! Byle ino ich dogonić, dowiedzieć się, którędy poszli. Nigdzie ino w las, trzeba iść krajem, póki same ślady nie zaprowadzą.

Ładownicę przypasał, sukmanę skręcił jak płaszcz żołnierski, końce związał sznurkiem, przełożył przez ramię, karabin w rękę.

— Kaśka! żebyś mnie teraz ujrzała, oniemiałabyś! Oniemieje Bartek i chłopi z Mirca

Poszedł krajem, szukając śladów na śniegu.

— Pięć rubli w zanadrzu — marzył — za nie może być tęgie ciele a z cielęcia krowa! Kaśka lamentowała i bała się. Ha! ha! A niech lamentuje, to potem więcej będzie dbać.

Co uszedł kilkadziesiąt kroków, patrzał na gościniec i oglądał się, szukając śladów na śniegu.

— Tędy — zawołał, zatrzymując się — tędy przejechały wozy, widzę ślady butów chłopów mirzeckich. Tędy, znalazłem przecie.

Poszedł prosto za śladami. Drzewa i kręta droga zakryły go, zginął w gąszczy; jedna żywa dusza w tajemniczej puszczy, jedno bijące serce w ciszy, jedna myśl w tej sennej martwocie. Maćkowi mimo to było wesoło. Szedł żywo pod górę, zatrzymując się, żeby tylko zdjąć baranicę, otrzeć rękawem kożucha pot z czoła i fajczynę wypalić. Paliło go pod podeszwami, niecierpliwość gnała naprzód, nie chciał, aby bez niego poszli na Moskala i zostawili jak głupca z karabinem Tego się bał najwięcej i coraz szybciej darł, drapiąc się w górę.

— Żeby ino za dnia przylecieć — powtarzał — zapadnie noc, stracę ślad i co dalej, gdzie się obrócę, gdzie się podzieję i co ze sobą zrobię!

Zatrzymał się, oparł o drzewo, przesunął z pleców kobiałkę, wyjął flaszkę, pociągnął i dalej w drogę.

Z bitego gościńca wielkie ślady kół i ludzkich stóp rzucały się na prawo.

— Skręcili — zawoł — teraz to już nie zginę.

Zwrócił się i u podnóża łańcucha gór lekką spadzistą biegł żywo. Buty moskiewskie dzwoniły mu, uderzając podkówkami.

Niezadługo poczuł dym i na załamie wzgórza w wielkiej kotlinie zobaczył obozowisko. Zaśmiał się i huknął z całych sił.

Stanął, wyciągnął szyję i usłyszał rżenie koni.

— Jedne koniska mnie poznały.

Leciał dalej.

— Stój! kto idzie?

Maciek się wyprostował.

— Do dziś rano kosynier z pierwszego batalionu, gdzie Bartek podoficer, a teraz taki jak i wy strzelec, Maciek z Mirca.

— Chodź do mnie.

Maciek przyszedł i sprezentował broń.

— Obdarłeś łajdaku Moskala — uderzył go lekko pięścią w kark i popchnął na dół.

Chłop leciał jak opętany, trzymając w jednej ręce buty, w drugiej karabin:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pamiętna rocznica.

W roku bieżącym przypada setna pierwsza rocznica utworzenia Księstwa Warszawskiego, które w życiu politycznem Polaków stanowi niezwykle doniosły i ważny fakt, a dla ich przyszłości posiada niepospolite znaczenie.

W jedenaście lat po ostatnim rozbiorze na horyzoncie Polski, której imię w r. 1795tym usiłowano wtrącić w przepaść zapomnienia, dzięki zwycięskim orłom francuskim zajaśniała gwiazda, zwiastująca nowe życie na obszarach dawnej Rzeczypospolitej. Przy końcu 1806 roku największy wróg Polski i wogóle słowiańszczyzny—wiarołomny Prusak, poniósłszy straszną klęskę pod Jeną i Auerstaedt, uległ potędze Napoleona, i zmuszony był znaczną część podstępnie zagarniętych ziem polskich złożyć u stóp zwycięzcy, który utworzył z nich w Europie nowe państewko pod berłem Fryderyka Augusta, potomka dawnych królów polskich z domu saskiego.

Tem państewkiem było Księstwo Warszawskie na mocy traktatu zawartego z Rosyą w Tylży w dniu 7ym Lipca 1807 r., a w dwa dni później z Prusami.

Może nie każdemu wiad mo, iż w tym wielkim akcie politycznym najgłówniejszą rolę odegrała kobieta. Była nią słynna z piękności królowa Ludwika pruska, w której dumny zwycięzca namiętnie się rozkochał, a którą małżonek Fryderyk Wilhelm III umyślnie sprowadził do Tylży, ażeby za cenę wdzięków uchronić zdruzgotane państwo od zagłady. Ludwika kilka dni ucztowała z Napoleonem i nie jedną z nim na uboczu spędziła chwilę, — misyę więc swoją spełniła z powodzeniem.

W rozwinięciu traktatu tylzyckiego, Napoleon w dniu 22go Lipca 1807 r. w Dreźnie nadał Księstwu ustawę konstytucyjną, która zapewniała Polakom zupełnie swobodny rozwój na tle narodowem, powołała do życia izbę poselską ze szlachty, obieranej na sejmikach i senat złożony z biskupów, wojewodów i kasztelanów, — a przedewszystkiem wskresiła dawne wojsko polskie z własną komendą i ojczystymi sztandarami.

Ustawa konstytucyjna wywołała żywe niezadowolenie w szerokich kołach, nie było w niej bowiem wzmianki ani o Polakach ani o Polsce, z której przecie cząstki Księstwo powstało. Spodziewano się wiele, może nawet za dużo, ale Napoleon na razie, wobec postawy dwóch silnie interesowanych państw w sprawie odbudowania dawnej Rzeczypospolitej: Rosyi i Austryi, nie mógł więcej uczynić bez narażenia się z temi mocarstwami na długą i uciążliwą, a zawsze w skutkach wątpliwą wojnę. Obdarzenie Polaków niemal zupełną samodzielnością w kierunku administracyjnym i wojskowym ocuciło ich ze stanu odrętwienia politycznego i dało im możność rozwijania ducha narodowego w sąsiednich prowincyach polskich pozostających pod berłem rosyjskiem i austryackiem, które przy zbiegu przyjaznych okoliczności, — w każdej chwili mogły być przyłączone do świeżo powstałego państewka, jak to się zdarzyło po wojnie z Austryą w roku 1808, gdy kilka cyrkułów galicyjskich wcielono do Księstwa.

Wojsko Księstwa Warszawskiego pod wodzą dzielnych jenerałów, szeroko poza granicami głosiło sławę imienia polskiego a pomnikowy atak 125ciu szwoleżerów pod wodzą Kozietulskiego na wąwozy Sammo-Sierra wywołał zdumienie w kołach wojskowych i po dziś dzień jeszcze stanowi prawdziwą zagadkę dla naszych strategików, którzy poświęcają mu specyalne monografie, — oddając zasłużony hołd nieustraszonej odwadze żołnierza polskiego.

Księstwo wiele zrobiło dla przyszłości Polski. Gdyby nie Księstwo imię Polski możeby dalej spoczywało w grobie, wykopanym rękoma Targowicy. Z tego małego państewka, po upadku jego twórcy, powstało Królestwo Polskie, które pomimo strasznych przejść i ciernistej drogi nieprzerwanie przechowuje w swem łonie ogień miłości narodowej i nigdy mu zgasnąć nie pozwoli.

H. Sadowski.

Uwaga.

Jeżeli kawaler ma osobisty majątek, to może się żenić; jeżeli jego narzeczona ma majątek, powinien się żenić; jeżeli ma długi... to musi się żenić!

Oględny.

Dowidzenia, jutro jadę na letnie mieszkanie.

Radzę ci wziąść palto, lub conajmniej pled, bo na wsi nocami jest chłodno.

Bądź spokojny, biorę z sobą sześć koszów koniaku.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie, — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!"

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, ze gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy**, i stary i nowy.

PRAWA

obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie"!

Z PITTSBURGA I OKOLICY.

Lipcowa burza i ulewy.

Aż do środy minionego tygodnia mieliśmy straszne upały; dopiero we środę wieczorem ochłodziło się powietrze znacznie po ulewie strasznej i wichrze gwałtownym, jakie przeszły nad Pittsburgiem i okolicą we środę, dnia 24go o pół do 6ej wieczorem. — Ulewa i wichura trwały tylko coś pół godziny, lecz znaczną zrządziły szkodę, bo jako w tych stronach kraj jest wszędzie górzysty, więc ulice są wszędzie niemal spadziste, to też woda z deszczu pędziła ulicami jakby górskimi strumieniami i znaczne zrządziła szkody.

Ruch tramwajowy ustał wtedy nagle na kilka godzin, gdyż ulewa zawaliła szyny tramwajowe piaskiem i kamieniami, które musiano wprzód usunąć zanim tramwaje mogły się po szynach posuwać.

Burza ta zrządziła znaczne szkody także i w polach, ogrodach i sadach i bardzo zepsuła wiejskie drogi.

Niedaleko Braddock w dolinie Bassey Hollow woda z ulewy tak szybko i nagle wezbrała, że obaliła dom jakiegoś włocha czy słowaka nazwiskiem Butalene i zalała na śmierć dwoje jego małych dzieci.

Po tej burzy nastało chłodniejsze powietrze, tak że np. w sobotę rano i całe dopołudnia było wprost za zimno przebywać w cieniu bez surduta.

Po tej najsroższej środowej burzy, przeciągały mniejsze ulewy w tej okolicy prawie codziennie.

O ulewach i burzach donoszą w tych dniach ze wszystkich okolic zachodniej Pennsylwanii, Ohio i td. — Szkody ogromne, tembardziej że to właśnie żniwa i sianobranie.

Coś dla Państwa Młodych do rozmyślania

O wyprawianiu szumnych i kosztownych wesół między polakami w Buffalo pisze Polak w Ameryce co nastpuje:

Nie trzeba bystrego obserwatora, by twierdzić jak wiele młodych małżeństw jest nieszczęśliwych. — A kłótnie i swary są między niemi na porządku dziennym. Wiele jest tego przyczyn i zbyteczną byłoby rzeczą wszystkie opisywać, lecz bezsprzecznie jedną z nich jest ta, że tak pan młody (często za młody) jak i panna młoda nie kwalifikują się do stanu małżeńskiego, przez to, że nawet za ślub nie mają czem zapłacić. Ostatniemi czasy — wszedł w użycie zwyczaj brania po salunach trunków na kredyt. Państwo młodzi nie mając pieniędzy, a chcąc wyprawić huczne weselisko idą do salunu, biorą trunki na „ołówek'' i powiadają, że zaraz po weselu oddadzą, — gdy zbiorą przy „czepku''. Nie wiedzą o tem, że chociaż i zbiorą przy tem „czepku'' parę centów, to im tego potrzeba na zaczęcie gospodarstwa, a nie na spłacenie długów. Często się też zdarza, że salunista taki czeka na pieniądze parę nawet lat, gdyż małżeństwa w ten sposób zawiązane nie mają czasami co jeść, a cóż dopiero płacić długi. A więc „look out'', panie młody, nie masz pieniędzy byś mógł dać utrzymanie swej żonie nie żeń się, a unikniesz wielu nieprzyjemności.

Powyższą uwagę, bardzo słuszną uwagę, powinni sobie rozważyć i Młodzi w Pittsburgu, zamierzający ślubować. Trzeba przyznać że i tu u nas tracą zbyt wiele pieniędzy na wesela!

— **Zawiadomienie pocztowe.** — Nowa Stacya Pocztowa (No 44) została niedawno ustanowiona i założona w domu pod No. 2208 Penn Avenue, dla wygody sąsiednich mieszkańców. W tem miejscu dostać można wszelakich marek pocztowych, kopert frankowanych, kart pocztowych, można wysłać na Stany Zjednoczone pieniądze przez przekazy pocztowe (Money Orders), można rekomendować — (registrować) listy na wszystkie strony świata itd. — Sprawy pocztowe załatwia się od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem każdego dnia. — W niedzielę spraw tych wcale się nie załatwia. **2208 Penn Avenue, Pittsburg, Pa.**

Pocztą zawiaduje p. L. Machnikowski.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

— **Redakcyę** „Wielkopolanina'' odwiedził p. Szczepan Krawczyk, prezes Towarzystwa Gwardya św. Kazimierza K. P. — z par. św. Józefata ze South Side.

— **Pan F. A. Piekarski,** znany zaszczytnie w Pittsburgu a na Południowej Stronie zamieszkały młody adwokat polski, wyjeżdża w tych dniach do miasta Hudson, Pa., gdzie dnia 6go Sierpnia poślubi pannę Martę Szpotańską, — siostrę tamtejszego proboszcza ks. S. Szpotańskiego. — Szczęśliwemu młodzieńcowi towarzyszyć będą w tej podróży i gośćmi będą na weselu, o ile nam dotąd wiadomo: Doktór L. Sadowski, adwokat Sypniewski, ks. C. Tomaszewski, ks. A. Smelsz, ks. konsultor Górzyński i wielu innych przyjaciół Nowożeńca, może z połowa polaków ze South Side! Redaktorowi aż ślinka idzie, lecz musi się obyć smakiem, bo nie ma czasu na taką frajdę.

W każdym razie, choć z daleka życzymy Państwu Młodym wszelkiej pomyślności etc!

Ze South Side.

W parafii św. Wojciecha na South Side, (Południowa Strona) gdzie proboszczem nienaruszalnym jest Przew. ks. Konsultor Górzyński, — rozpoczęta zostanie wkrótce budowa nowego mieszkalnego domu dla Sióstr Nauczycielek kosztem około 20,000 dolarów. — Dom ma być gotowy już około Bożego Narodzenia. — Po wakacyach otwarte też zostaną dwie nowe klasy, gdyż dziatwy coraz więcej wzrasta i będzie jej w tej szkole po wakacyach przeszło tysiąc główek, żądnych nauki; — Sióstr Nauczycielek będzie 13.— Niedawno też wykończono naprawę (reperacyę) plebanii tejże parafii, sprawiono nowe podłogi, nowe meble itp. kosztem około 3500 dolarów. — W parafii tej jak i we wszystkich innych w Pittsburgu, panuje piękna zgoda i jedność i ochocza ofiarność. Proboszczowi pomaga dzielnie asyst. i przyjaciel proboszcza, Wny ks. Władysław Przybylski, czynny bardzo i miły kapłan, niestrudzony pracownik i kaznodzieja. — Od niedawna także pomaga im obu, wyświęcony przed paru tygodniami asystent Wny ks. Roman Henryk Górski, pochodzący z Chicago. — Ksiądz ten odbywał studya, najprzód w Chicago w Kollegium św. Stanisława, potem w Cincinnati Ohio, gdzie święcenia kapłańskie otrzymał dnia 21go Czerwca. — Asystentem parafii św. Wojciecha na S. S. w Pittsburgu jest ksiądz G. od dnia 13go Lipca b. r. — Ma więc teraz ta parafia aż trzech kapłanów do obsługi duchownej, i to bardzo gorliwych i pracowitych kapłanów i wszystko idzie dobrze i zgodnie — Wierni zadowoleni bardzo z księży a księża z Wiernych, — tylko jedna rzecz nie podoba się trochę proboszczowi, a to: niedzielne Pikniki, bo niedzielne pikniki, majówki, sprzeciwiają się podobno regułom ogólnym i dyecezyalnym o święceniu niedzieli.

Nowiniarz.

(Możeby tak który z Wielebnych księży raczył napisać artykuł o tych niedzielnych piknikach, to by ludzie i z gazety się dowiedzieli co o tem myśleć i jak postępować. Nowiniarz nie jest teologiem, więc nie chce się porywać ani przeciw niedzielnym piknikom ani za nimi. — Nowiniarzowi zdaje się, że ponieważ ludzie robotni mają czas do zabawy tylko w niedzielę, to powinno być wolno im się zabawić i w niedzielę, — bo kiedyż indziej będą się mogli po ciężkiej pracy rozerwać i zabawić? — Zresztą Nowiniarz nie upiera się przytem tylko pyta o pouczenie o tych niedzielnych zabawach.)

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedzili w tym tygodniu panowie: Stanisław Dura, seminarzysta, jego kuzyn pan Fr. M. Suchocki, budowniczy kontraktor z Buffalo, p. Stan. Kolipiński, student z Kollegium św. Ducha i p. Fr. Szumierski także studend Kollegium św. Ducha. — Pan Suchocki przybył z Buffalo na wakacye z rodziną na kilka dni do krewnych swoich, państwa Durów w 13ej Wardzie.

—**Zwracamy** uwagę naszych Czytelników na zamieszczone w niniejszym numerze ogłoszenie— Banku Galicyjskiego w Krakowie Rynek Główny No. 25. — Pieniądze można składać w owym Banku i z Ameryki, z Pittsburga i okolicy przez przekazy pocztowe (Money Orders) i jestto najpewniejszy sposób pomieszczania (lokowania) swoich oszczędności.— Wiadomość ta ważną jest szczególnie dla tych Rodaków z Galicyi, którzy zamierzają wrócić kiedyś do kraju ojczystego, gdyż jeśli w tym banku ulokują swoje pieniądze, ao będą je mieli jakoby w domu i po powrocie do Ojczyzny nie będą mieli trudności w ściąganiu i zmienianiu swoich pieniędzy, — bo te już naprzód będą w Ojczyźnie i tam na was czekać będą,

— **Zwracamy** uwagę Szan. Czytelników na ogłoszenie nowej poczty, któa znajduje się p. n. 2208 Penn ave. — Patrz ogłoszenie stronnica 5-ta.

Wny ks. Rykaczewski, proboszcz w Braddock Pa., bawił w minionym tygodniu na krótkich wakacyach w North Carolina, skąd powrócił zeszłej soboty.

W Natrone, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ks. Kopera, odbyło się w minionym tygodniu 40-godz. Nabożeństwo. Obiecany nam przez Agenta opis tej uroczystości, podamy zapewne w przyszłym numerze.

W Homestead, Pa. zmarł w niedzielę 28 Lipca tamtejszy proboszcz ś. p. ks. Franciszek Miśkiewicz w 33-cim roku życia. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie! Krótki życiorys i fotografię jego dajemy na pierwszej stronicy. Opis pogrzebu, jaki się ma odbyć we środę d. 31 Lipca, podamy w przyszłym numerze.

W Beaver Falls, Pa. odbył się w minionym tygodniu ślub p. Jana Franciszka Sakraidy z panną Mary H. Wertz, siostrą tamtejszego niemieckiego proboszcza ks. Wertza. Pan akraida, to znany w Beaver Falls Polak, krawiec-byznesista.

W Ambridge Pa. fabrycznem miasteczku nad rzeką Ohio, poniżej Pittsburga, w domu horwackim przy Glenwood ave. n edaleko >eventy street postrzelali się horwaccy bortnicy uśmiercili jednego z pomiędzy siebie. Stało się to wśród pijatyki. A jakże!

W Woodlawn, Pa. niedaleko Ambirdge, gdzie Jones i Langhlin buduje wielkie lejarnie stali i koksiarnie, założono niedawno bank dla wygody słowackich, horwackich i polskich robotników. Patrz ogłoszenie.

Pittsburg, Pa. 30go Lipca 1907.

UWAGA.

Od dwóch tygodni, angielskie gazety codzień piszą o sprzedaży kościoła św. Stanisława Kostki. Że posiadłość tę chętnie sprzedalibyśmy aby się przenieść w porządniejsze miejsce i wybudować nowe, piękne budynki, o tem myślimy już od 3 lat.

Jednakże oznajmiam wszystkim, a zwłaszcza moim parafianom, że dotychchczas nic w tym względzie nie mamy pewnego. Jeżeli kolej lub jaka inna kompania zechce nam dać odpowiednią sumę za naszą posiadłość, i jeżeli równocześnie znajdziemy dobre miejsce pod nowy kościół, bez wątpienia ogłoszę to najprzód z ambony i w gazecie. Dla tego nie trzeba chwilowo przywiązywać wagi do pogłosek w gazetach angielskich, bo pogłoski te puszczają w świat reporterzy i agenci bez najmniejszej podstawy i bez upoważnienia naszego.

Sprawa sprzedaży kościoła, to nie sprzedaż domu prywatnego.

Aby módz kościół sprzedać, muszą się na to zgodzić parafianie, i prócz tego trzeba mieć zezwolenie od Najprzew. ks. Biskupa i od sądu.

Bądźcie więc pewni, że gdy będzie coś pewnego o sprzedaży naszego kościoła, ogłoszę z ambony i w gazecie i zwołam parafian na naradę.

Ks. C. Tomaszewski,
Proboszcz parafii św. Stanisława K.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str. Pittsburg, Pa

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— Co cały świat za dobre uznaje dobrem być musi. „Kotwiczny Pain Expeller'' Richtera i Spółki zjednał sobie uznanie wszelkich narodowości i we wszystkich językach sławią go jako najlepszy środek na reumatyzm, ból muszkułów, nerwów i t. p. Cena buteleczki 25 i 50 ct.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna.

F. Cieślak, Starszy.

Jednym z największych, najbogatszych i najbezpieczniejszych banków do składania pieniędzy na procent, jest kontroloawny przez rząd amerykański, **„German Savings and Deposit Bank''** na rogu Carson i 14ej ulicy, South Side. W tymże banku można wykupić arty okrętowe, przesłać pieniądze do wszystkich części świata i załatwić wszelkie sprawy notaryalne.

J. F. Erny, prezydent,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarządzca od. z.

— **Dr. T. A. Starzyński,** 95—15 sta ulica S. S. — Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Popierajcie** te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

POSZUKIWANIA

— **Organista** zdolny poszukuje posady, posiada chlubne świadectwa, również świadectwo z konserwatoryum i kilkoletnią praktykę w prowadzeniu śpiewu figuralnego i gregoryańskiego na 4ry głosy. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. S. 744 South Front str. Philadelphia, Pa. 29-31

— **Poszukuje** Franciszka Wojciechowskiego, który 5 lat temu wyjechał z Wheeling, W. Va., do kopalni w McMechen, W. Va., i wszelka wieść o nim zaginęła, on sam lub ktoby wiedział o jego pobycie, niech raczy zawiadomić Bronisławę Wojciechowską, Horning, Pa.

— **Poszukuje** pracy stolarz i cieśla, znam swój fach doskonale, pracowałem w Europie po największych i najsławniejszych firmach, z przyczyny nieznajomości języka Angielskiego trudo mi jest prace znaleść, w mojem fachu.

Mikołaj Lichterowicz, 1207 Penn ave. 3cie piętro. Pittsburg, Pa.

50 Robotników

$1.75 do $2.00 płacy za stałą pracę niedaleko Pittsburga. Jazdę płacimy. Penn Employment, 1106 Penn ave., Pittsburg, Pa. (31)

Potrzebny pokój dla dwóch mężczyzn przy polskiej, inteligentnej familii, w okolicy Penn ave., do 20-ej ulicy. Zgłosić się do Drukarni Wielkopolanina: pod literą „N''. (31—33)

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż.** — Nowy dom i dwie loty przez 24×100, przy Benwood ave., w McKeesRocks West Park, w bardzo pięknym położeniu. — Zmuszony jestem sprzedać ponieważ odjeżdżam do Europy. Cena bardzo nizka, tylko $1.800. — Zgłosić się do: Teofil Michniewicz, Benwood ave, McKeesRocks, lub do Redakcyi „Wielkopolanina''. 1

— **Na sprzedaż** Grosernia w dobrem miejscu, w polskiej osadzie, dobre miejsce dla polaka. Ważna przyczyna sprzedaży.

Zgłosić się pod No. 161 Pius st., South Side. 29-31

Organista-nauczyciel, trzeźwego i moralnego prowadzenia, znający dokładnie język polski i angielski, umiejący grać dobrze na pedałowym organie, znajdzie dobrze płatną posadę. Zgłoszenia przyjmuje:

Ks. B. Dembinski,
512 Power str.
Johnstown, Pa. —32—

— **Na sprzedaż** — Grosernia i Buczernia w dobrem położeniu między Polakami i słowakami, interes bardzo korzystny. Z przyczyny wyjazdu do starego kraju zmuszony jestem sprzedać za przystępną cenę.

Zgłosić się pn. 48th cor. Hatfield str. Pittsburg, Pa. 36

Ktoby chciał nabyć tanie mieszkanie lub loty w dobrem miejscu, niech się zgłosi pod No. **200 Jane str., Carnegie, Pa.** —33—

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba Zecera.** — Kompetentny Zecer, znający się na składaniu textu i robót akcydensowych (job work) może dostać stałą i dobrze płatną pracę w drukarni Wielkopolanina. Po warunki zgłosić się listownie do Zarządzcy Wielkopolanina.

POTRZEBA — Polskich Panienek mówiących dobrze po angielsku i po polsku, powyżej 18 lat, do sprzedaży w różnych departamentach składu Klein'a Depart., Skład 2813-2817 Penn Ave.

Potrzeba dobrego, znającego swój fach doskonale rzeźnika (butcher) znającego język angielski i polski. Zgłosić się do: Ignacego Wioch, **152 William str., Duquesne, Pa.** —32—

Robotnicy! Potrzeba zaraz 50 ludzi do stałej pracy w kopalni miękkiego węgla i do ciągnienia koksu. Zapłata debra, mieszkania wygodne; kościół i szkoła blizko; kolej i street-car w miejscu. Żonaci bardziej pożądani.

Zgłosić się do Superintendenta na Buffington Work, Faytte Co., Pennsylvania, New Salem Station.

Superintendent na Buffington Work, Pa. —33—

— **Potrzeba Spólnika** do handlu Meblami. — Musi mieć $3000.00 (trzy tysiące doll.) gotówki. Interes istnieje od 25 lat na South Side wszystko sprzedaje się za gotówkę; zarobek ogromny. — Dokładniejsze wiadomości u E. G. Sherlin, 2523 Fifth Avenue, Pittsburg, Pa.

Potrzeba organisty i zarazem nauczyciela znającego dobrze muzykę i język angielski. Zgłosić się do: **313, Natrona, Penna**

Potrzeba do polskiej szkoły parafialnej zdolnego organisty i nauczyciela, a zarazem nauczyciela lub nauczycielki władających przytem dobrze językiem angielskim. Świadectwo trzeźwości wymagane. Zgłosić się listownie lub osobiście do: St. Ignatius Church, Carnegie. Glen, Pa. 31



Dzielimy się smutną wiadomością z wszystkimi krewnymi i przyjaciołmi i znajomymi, iż nasza najukochańsza Żona i Matka licznej familii

Józefa Dominiak

po przyjęciu św. Sakramentów, zmarła dnia 23go Lipca 1907 r. Ś. p. Józefa urodzona w Witkowie w W. Ks. Poznańskiem z rodziców Starczewskich.

Pogrzeb odbył się we czwartek dnia 25go Lipca z kościoła Niep. Serca Najświętszej Maryi Panny, na cmentarz parafii św. Stanisława Kostki.

W smutku pogrążeni,

Tomasz, mąż
Adam, Rozalia, Maryanna, Wiktorya, Helena — dzieci